

PRZESTRZENIE SZTUKI 2024

TEATR CHOREA.

EBOOK

EKOLOGIE KULTURY II EDUKACJA



ANNA BECHERKA, JANUSZ ADAM
BIEDRZYCKI, PAWEŁ BŁECKI,
STANISŁAW GODLEWSKI,
AGATA KĘDZIA, GOSIA ŚWIDEREK

EBOOK

EKOLOGIE KULTURY II

EDUKACJA

Autorzy i autorki: Anna Becherka, Janusz Adam Biedrzycki, Paweł Błęcki, Stanisław Godlewski, Agata Kędzia, Gosia Świderek

Redakcja: Zofia Smolarska

Pomysł i koordynacja: Janusz Adam Biedrzycki

Skład/opracowanie graficzne: Justyna Kasprzyk

Współpraca: Karolina Jaroszevska (transkrypcja)

Publikacja powstała w ramach programu Przestrzenie Sztuki Łódź – Teatr 2024.

Organizator: Fabryka Sztuki w Łodzi

Współorganizatorzy: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Miasta Łodzi, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

Partner: Teatr CHOREA
Łódź, 2024

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe. Pełna treść licencji jest dostępna na stronie internetowej:
<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode.pl>.

Zezwala się na dowolne wykorzystywanie treści publikacji pod warunkiem wskazania autorów i podania informacji o licencji. Publikacja jest dostępna w sieci na stronach:

<http://www.fabrykasztuki.org/>

<https://www.chorea.com.pl/>

WSTĘP

Problem zaniku bioróżnorodności na Ziemi i wyczerpywania się jej zasobów wymaga od rządów państw i zarządów korporacji m.in. zmiany sposobów wytwarzania energii i metod produkcji żywności, a od nas wszystkich zmiany postaw i stylu życia. Do takiej szerokiej społecznej transformacji niezbędna jest natomiast zdecydowana zmiana paradygmatów i narracji, czyli sposobów mówienia i myślenia o świecie. Edukacja jest jednym z najważniejszych narzędzi kształtowania postaw obywatelskich i podnoszenia świadomości ekologicznej.

Czy w świetle postępującej degradacji środowiska przyrodniczego, wywołanej w dużej mierze czynnikami antropogenicznymi, tak rozumiana edukacja ekologiczna jest istotnym obowiązkiem instytucji kultury? A jeśli tak, to w jaki sposób namawiać młodsze i starsze pokolenia do podejmowania refleksji i przewartościowań? Jak wcześnie powinniśmy włączać edukację ekologiczną do procesu kształcenia młodych ludzi? Do jakich działań na rzecz środowiska warto zachęcać i zapraszać lokalne społeczności? Jakie są sprawdzone metody edukacyjne nie tylko polegające na atrakcyjnym przekazywaniu informacji, ale także wyrabiające nowe postawy i skutecznie zachęcające do przyjmowania odmiennych wzorców?

E-book ten jest zredagowanym i uzupełnionym zapisem rozmowy panelowej, która odbyła się 26 sierpnia 2023 roku w łódzkiej Fabryce Sztuki w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy, organizowanego przez Teatr CHOREA. Jest to już drugi ebook w cyklu Ekologie kultury; poprzedni poświęcony był ekologicznym aspektom uprawiania sztuki i funkcjonowania instytucji kultury (dostępny w otwartym dostępie [tu](#)). Tym razem do rozmowy i wspólnej refleksji zaprosiliśmy tyśmy praktyków_czki edukacji ekologicznej i kulturalnej oraz autorów_ki artystyczno-ekologicznych działań partycypacyjnych.

Adam Biedrzycki: Witamy na drugim spotkaniu z cyklu Ekologie Kultury. Pierwsze odbyło się rok temu również przy Festiwalu Retroperspektywy a dotyczyło ekologicznych aspektów funkcjonowania instytucji kultury. W tym roku postanowiliśmy_łyśmy zaprosić specjalistki_ów w dziedzinie edukacji ekologicznej. Dyskusję poprowadzi dr Stanisław Godlewski. Mam nadzieję, że nasza publiczność włączy się do rozmowy.

JANUSZ ADAM BIEDRZYCKI

kurator cyklu rozmów i publikacji Ekologie kultury, aktor, tancerz, choreograf, instruktor teatralny. Współzałożyciel i członek Teatru CHOREA. Absolwent Wydziału Humanistycznego ze specjalizacją Kulturoznawstwo, folklorystyka, etnologia, teatrologia i filmoznawstwo na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie oraz Zarządzania kulturą na Uniwersytecie Łódzkim. Członek kursu Pedagog w Teatrze organizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie. Kilkukrotny stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Miasta Łodzi. Współtwórca podręcznika *Trening fizyczny aktora – od działań indywidualnych do zespołu* (Łódź 2015). Od 2007 roku instruktor i edukator w Fabryce Sztuki w Łodzi, autor wielu warsztatów i projektów edukacyjnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, m.in. cyklu *Laboratorium Kreatywnego Działania*. Założyciel i lider Senioralno-Młodzieżowej Grupy CHOREA.

Stanisław Godlewski: Bardzo liczymy na Państwa aktywność. Na początek jednak poproszę naszych_e gości_nie o parę słów na temat Waszego doświadczenia na polu edukacji ekologicznej.

STANISŁAW GODLEWSKI

absolwent wiedzy o teatrze i filologii polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w ramach Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych, doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii, krytyk teatralny, redaktor *Pamiętnika Teatralnego*, pracuje w Instytucie Sztuki PAN. Autor m.in. książki *Towarzyszka broni. Strategie współczesnej polskiej krytyki teatralnej* (Warszawa 2022). Zajmuje się historią teatru XX wieku i teatrem współczesnym.



Paweł Błęcki: Jestem artystą wizualnym. Moje media to rzeźba, fotografia, instalacja. Ekologią zajmuję się także w ujęciu partycypacyjno-warsztatowym. W mojej praktyce najbardziej interesuje mnie bycie razem i wspólne tworzenie rzeczy np. z materiałów z odzysku.

PAWEŁ BŁĘCKI

urodzony w Gdańsku fotograf, rzeźbiarz, autor obiektów i instalacji, inicjator działań warsztatowo-partycypacyjnych, w których odtwarza tradycyjne techniki rękodzielnicze i osadza je we współczesnym kontekście. Doktorant na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Absolwent Intermediów na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu oraz Fotografii na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Współtwórca kolektywu artystyczno-badawczego Biuro Wspólnej Aktywności zajmującego się zrównoważoną produkcją oraz dostępnością w polu sztuki. Współzałożyciel grupy Wspólnota Międzygatunkowa+ o charakterze artystyczno-ekologicznym. Był współkuratorem wystawy *Magiczne zaangażowanie* w Galerii Miejskiej Arsenał w Poznaniu, na której pokazana została twórczość i aktywność kilkadziesiąt osób z pola sztuki współczesnej i aktywizmu ukierunkowanego na ochronę przyrody. W swoich pracach porusza tematy społeczne, ekologiczne i polityczne, takie jak konsumpcjonizm, psychoedukacja czy arteterapia. Jego prace pokazywane były na wystawach indywidualnych m.in. w CSW Łaźnia w Gdańsku, w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie, w Galerii Miejskiej BWA w Bydgoszczy oraz na wystawach zbiorowych m.in. w Centrum Rzeźby w Orońsku i w Galerii Labirynt w Lublinie.



Agata Kędzia: Pracuję w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Jestem pedagożką teatru i pracuję z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, korzystając przede wszystkim z teatru jako narzędzia do integracji i rozwoju grup. Tematy podejmowanych przeze mnie działań są bardzo różnorodne. Muszę przyznać, że poczułam się onieśmielona określeniem „specjalistka w dziedzinie edukacji ekologicznej”, którego użył na wstępie Adam [Biedrzycki]. Nie jestem specjalistką w dziedzinie edukacji ekologicznej. Powiedziałabym raczej, że w Teatrze Zagłębia włączamy w nasze działania elementy z zakresu edukacji ekologicznej. Ekologię traktuję przede wszystkim jako matrycę do refleksji nad tym, czym są relacje w obrębie naszej instytucji. Dwa lata temu powołaliśmy_łyśmy w teatrze zielony zespół. Uczestnicząc w jego pracach, motywuję pracowników_czki do tego, żebyśmy się spotykali_ły i wspólnie zastanawiali_ły nad tym, jak wygląda nasza instytucja oraz jak mogłaby wyglądać. Jesteśmy przed rozbudową i bardzo pragnęlibyśmy_łybyśmy, żeby nowy budynek teatru, który ma powstać w najbliższych latach, był i dostępniejszy, i bardziej ekologiczny. Staramy się więc dowiedzieć, jak to zrobić.

AGATA KĘDZIA

pedagożka teatru, animatorka kultury, performatyczka. Studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i performatykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W latach 2018-2024 pracowała jako pedagożka teatru w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Obecnie związana ze Staromiejskim Domem Kultury w Warszawie, gdzie programuje działania rozwojowe dla kadr kultury. Píše artykuły, tropi związki pomiędzy sztuką i edukacją oraz współtworzy projekty twórcze aktywizujące dzieci, młodzież i dorosłych. Miłośniczka teatru tworzonego z myślą o młodej widowni. Za pracę Trudna sztuka dorastania. Wydarzenia performatywne dla nastoletniej publiczności otrzymała III nagrodę w Konkursie na najlepszą pracę magisterską z zakresu wiedzy o teatrze, widowisku i performansie, organizowanym przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie (2021). Współautorka spektakli spektakl, który nie powstał (2021) oraz musimy już kończyć (2022).

Zobacz: [Po stronie natury teatru zagłębia](#)

TEATR ZAGŁĘBIA

jest samorządową instytucją artystyczną. Jego misją jest dbanie o rozwój kulturalny mieszkańców regionu poprzez tworzenie i prezentację spektakli teatralnych oraz realizowanie działań o charakterze edukacyjno-społecznym. Dużą wagę przykładają do rozwijania refleksji na temat ekosystemów, w których funkcjonuje. Poprzez codzienne praktyki podejmowane w miejscu pracy zespół Teatru pragnie minimalizować negatywny wpływ na najbliższe środowisko naturalne i społeczne.

Anna Becherka: Jestem twórczynią i designerką upcyklingową, czyli taką osobą, która przetwarza stare rzeczy w zupełnie nowe. Moja praca wynika z pasji. Pracuję z kablami komputerowymi i wszelkimi innymi materiałami, które można przetworzyć, np. węzami strażackimi czy papierowymi tubami.

Dzięki Fabryce Sztuki i Art_Inkubatorowi już od pięciu lat mam tu swoją pracownię i rezydenturę. Nie buntuję się i nie wywieszam zielonych flag, chociaż nie mam nic przeciwko takim sposobom działania. Ja po prostu wychodzę z założenia, że świat mamy taki, jaki mamy. Kiedyś to, co dzisiaj nazywamy potocznie śmieciami, po prostu nam służyło i przyczyniało się do naszego dobra. Cała moja praca w tej chwili polega na tym, żeby przeformułować to, co nazywamy „niepotrzebnymi rzeczami”, w coś, co ma zupełnie inną funkcjonalność, wartość i inny wymiar.

Pracuję również jako edukatorka i instruktorka w Miejskiej Strefie Kultury w Łodzi, gdzie prowadzę zajęcia warsztatowe z dziećmi i dorosłymi, pokazując, co możemy zrobić z tych starych, niepotrzebnych rzeczy. Moje warsztaty nie polegają tylko na nauce tego, jak coś przyciąć, skleić czy sformować. Uważam, że na takich zajęciach dokonuje się transformacja wewnętrzna nas samych. Odkrywamy na nowo własne zasoby, o których zapomnieliśmy_niałyśmy, bo zaczęliśmy_łyśmy je uważać za niepotrzebne, odkąd posiadamy komputery. Nie mam nic przeciwko komputerom, ale mamy również dłonie, które są po prostu stworzone do tego, żeby tworzyć.

Zob. [Strona Miejskiej Strefy Kultury w Łodzi](#)

Zob. [Pracownia Bechann na stronie Art_Inkubatora](#)

ANNA BECHERKA

upcyklingowa designerka, projektantka i twórczyni, właścicielka marki, galerii i pracowni artystycznej BECHANN mieszczącej się w Art_Inkubatorze w Fabryce Sztuki w Łodzi. Z pasji do przetwarzania i odkrywania nowych zasobów tworzy nowoczesne obrazy, lampy, biżuterię oraz torby ze starych, niepotrzebnych przedmiotów, głównie przewodów i kabli. Absolwentka Studiów Podyplomowych Aranżacji Wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Działa w zgodzie z zasadami zero waste. Jej prace zostały docenione m.in. w konkursie EcoMade w 2016 roku organizowanym przez Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi (I miejsce i nagroda specjalna), w konkursie Modopolis dla projektantów i projektantek mody zrównoważonej (wyróżnienie) i przez EKO DEKO – innowacyjną platformę upcyklingową (tytuł Designer of the month). Współtwórczyni pracowni warsztatowej Dom Prze-Twórców w Miejskiej Strefie Kultury w Łodzi. Jej prace były pokazywane m.in. w galerii Artebinaria we Florencji, w Artexpertise – Galerii Sztuki Współczesnej we Florencji i na wystawie Odzyskane w Galerii Huta Sztuki w Krakowie. O marce BECHANN pisały m.in. magazyny Forbes, LIFE IN, Puls Biznesu. Wyroby BECHANN uzyskały Certyfikat Rękodziela Artystycznego w Ogólnopolskim Cechu Rzemieślników i Artystów.

FOT. ANNA BECHERKA BECHANN, TORBA Z WĘŻA STRAŻACKIEGO (ZDJĘCIE Z ARCHIWUM ARTYSTKI)



GOSIA ŚWIDEREK

współzałożycielka i prezeska zarządu Ośrodka Działań Ekologicznych „Źródła”. Edukatorka specjalizująca się w edukacji ekologicznej oraz edukacji globalnej. Prowadzi warsztaty i szkolenia dla nauczycieli_ek i edukatorów_ek, autorka wielu projektów edukacyjnych, materiałów dydaktycznych, autorka i współautorka pięćdziesięciu publikacji z zakresu edukacji ekologicznej, w tym klimatycznej i przyrodniczej, oraz edukacji globalnej. Doradza organizacjom i urzędom przy tworzeniu programów edukacji ekologicznej. Kieruje Ośrodkiem Edukacji i Kultury Ekologicznej. Absolwentka antropologii społecznej na Uniwersytecie Łódzkim. W wolnych chwilach szyje broszki z filcu, wycina stemple z gumek i napisy z gazet oraz chodzi po lesie.

Gosia Świderek: Pracuję w Ośrodku Działań Ekologicznych „Źródła” – łódzkim stowarzyszeniu, które działa od 26 lat, specjalizując się w edukacji ekologicznej. Prowadzimy warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych zarówno w ośrodku w Łodzi przy ul. Zielonej, jak i w terenie: w lasach czy parkach. Szkolimy edukatorów_ki i nauczyciel(k)i różnych przedmiotów i na różnych poziomach nauczania. Widzę bardzo duże przełożenie naszych działań na to, co później dzieje się w szkołach czy społecznościach lokalnych. Pokażna część osób, które się u nas szkoliły np. w rocznych czy półrocznych szkołach trenerów, faktycznie działa potem bardzo skutecznie, prowadząc duże, prężne organizacje w swoich regionach. To jest bardzo miłe, kiedy widzę, że nasza praca ma sens. Zajmujemy się edukacją już przez ćwierć wieku i mam poczucie, że naprawdę dużo na tym polu zrobiliśmy_łyśmy.

OŚRODEK DZIAŁAŃ EKOLOGICZNYCH ŹRÓDŁA”

od 1993 lat zajmuje się szeroko rozumianą edukacją ekologiczną, przyrodniczą, globalną i obywatelską. Misją „Źródła” jest stałe poszerzanie świadomości ekologicznej społeczeństwa poprzez aktywną edukację, realizowaną głównie poprzez warsztaty dla dzieci i młodzieży, szkolenia dla nauczycielek i edukatorów, edukację terenową oraz ogólnopolskie projekty informacyjne. Ośrodek tworzy i wydaje materiały edukacyjne, wspiera inne organizacje i instytucje w tworzeniu i realizowaniu programów edukacyjnych, lobbuje na rzecz lepszej edukacji, inicjuje projekty i działania, takie jak Ogólnopolski Dzień Pustej Klasy, bada i analizuje dostępność i jakość edukacji ekologicznej oraz globalnej. Strona organizacji: <https://www.zrodla.org/>

FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”





FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”

Od lat 90. społeczna świadomość kwestii ekologicznych w Polsce widocznie wzrosła. Natomiast stan środowiska znacznie się pogorszył. Może nie w Polsce, bo po przemianach ustrojowych i upadku części przemysłu sytuacja naszego środowiska trochę się poprawiła. Kiedy jednak spojrzymy globalnie, to jest katastrofalna, więc wiem, że to, co robimy, jest bardzo ważne.

Z drugiej jednak strony ogarnia mnie często poczucie zwątpienia i miewam kryzysy. Zresztą nie tylko ja, ale i osoby, które u nas pracują. Przychodzą momenty, kiedy czujemy, że to, co robimy, to wciąż za mało, bo nie edukacja jest kluczem do rozwiązania problemu, a zmiany prawne, systemowe. Oczywiście działania legislacyjne muszą być poprzedzone edukacją, żeby zyskały poparcie społeczne, ale tylko rozwiązania prawne są naprawdę skuteczne i dają wymierne efekty. Dlatego obecnie trochę odchodzimy od edukacji ekologicznej, a większy nacisk kładziemy na edukację przyrodniczą, czyli na zbliżanie ludzi do przyrody. Zabieramy dzieciaki i dorosłych do lasu, żeby nawiązali z nią bliższy kontakt. Ta więź przekłada się potem na większą troskę o środowisko. Mieszkamy i pracujemy w dużym mieście (mamy siedzibę na Starym Polesiu, które jest pozbawione zieleni), więc uczestnicy_czki naszych działań bardzo potrzebują tego kontaktu z przyrodą. To ma czasem o wiele większą wartość niż warsztaty ekologiczne, które prowadzimy dla szkół u nas w sali.

Stanisław Godlewski: Świetnie, że powiedziałaś o kontakcie z przyrodą i o Waszych emocjach. Zacząłem się zastanawiać nad moją własną edukacją ekologiczną w okresie szkolnym. Z tego, co pamiętam, była to głównie edukacja poprzez straszenie, co oczywiście także bardzo oddziaływało na emocje. Chciałem więc Was zapytać, jak w swojej praktyce definiujecie edukację ekologiczną? Jakimi metodami się posługujecie, jakie emocje staracie się uruchamiać i jakie kształtować postawy?

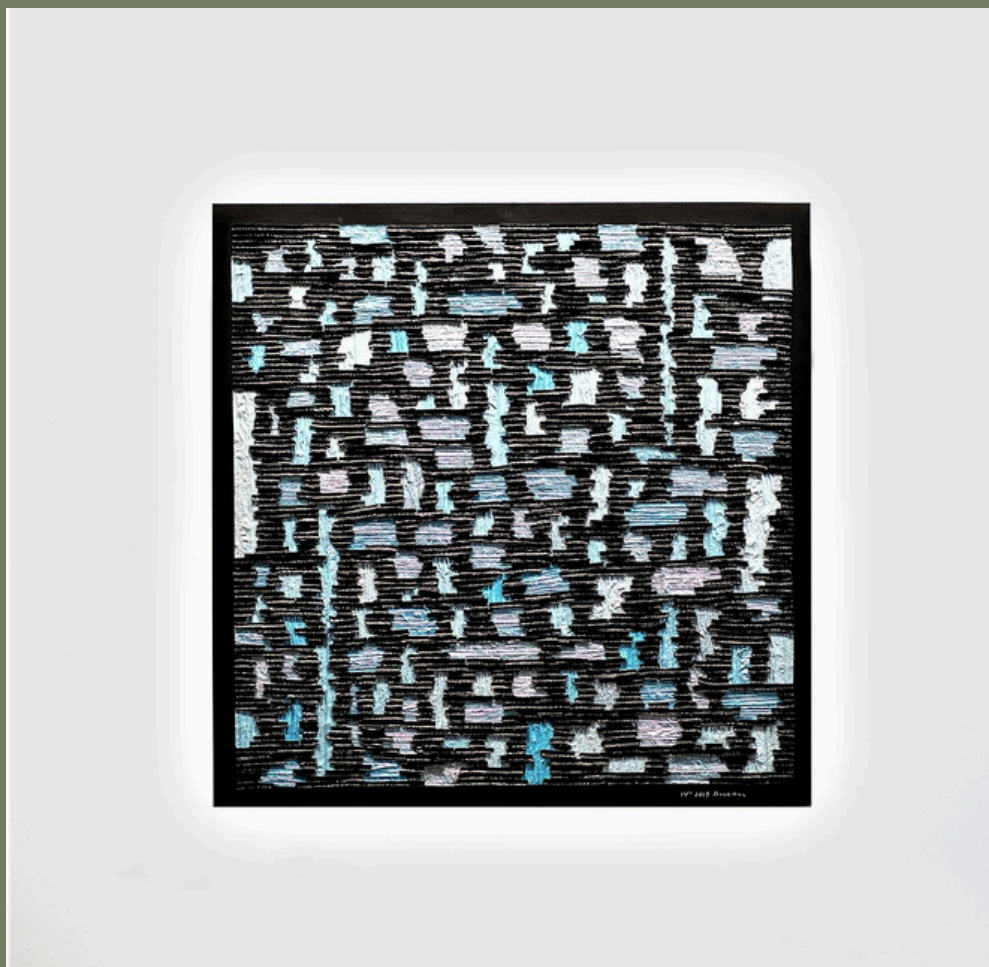
WIEMY, ŻE TYLKO PARTNERSKA WSPÓŁPRACA POMOŻE NAM FUNKCJONOWAĆ W BARDZIEJ ZRÓWNOWAŻONY SPÓSÓB.



Agata Kędzia: Zastanawiając się nad tym, co mogą instytucje kultury w kontekście celów ich działalności i określonego sposobu zarządzania, staram się ustalić skuteczne sposoby działania, szyte na naszą miarę. Z pewnością instytucje kultury nie są miejscami bezpośredniej edukacji ekologicznej. Do Teatru Zagłębia przychodzą ludzie w trochę innym wieku i w nieco innych celach niż do „Źródła”.

Zarówno wewnątrz zespołu, jak i z naszą publicznością możemy pracować wokół ekologii kultury rozumianej raczej jako zrównoważony system produkcji, pracy i regeneracji. Przez pryzmat tej kategorii przyglądam też się systemowi pracy w wielu instytucjach czy teatrach w Polsce. Chodzi o to, żeby być wiarygodnymi w przyjętej formule kontaktu i postawie wobec naszych widzów_dzek.

Podstawowym problemem w świecie instytucji kultury jest dążenie do nieustannego rozwoju, podążanie za wzrostem konsumpcji i produkcji. Organizator [w przypadku Teatru Zagłębia jest to Urząd Miasta Sosnowiec - przyp. red.] mierzy naszą wartość liczbą zrealizowanych wydarzeń. To duży kłopot dla skutecznego wdrażania polityki ekologicznej. Jeden z poprzednich sezonów był bardzo intensywny z powodu nadprodukcji. Doświadczaliśmy_łyśmy w zespole dużego przemęczenia, momentami nie dawaliśmy_łyśmy rady. Na szczęście udało się wygospodarować czas na refleksję nad tym, jak chcemy pracować. W efekcie zdecydowaliśmy_łyśmy się na redukcję działań (zmniejszyliśmy_łyśmy liczbę wydarzeń dodatkowych), co nie jest „naturalne” dla naszej instytucji, więc byliśmy wszyscy za to bardzo sobie i dyrekcji wdzięczni. Uważam, że to była najbardziej ekologiczna decyzja, jaką mogliśmy_łyśmy podjąć! Zadbaliśmy_łyśmy dzięki temu o nasze zasoby i zregenerowaliśmy_łyśmy się. Teraz największym wyzwaniem jest utrzymanie takiego stanu rzeczy. Poza tym działamy ekologicznie w skali mikro, m.in. staramy się oszczędzać papier, redukować druki, przetwarzać resztki scenografii czy tkanin na gadżety, pić kranówkę. W moim zespole sporo też rozmawiamy o tym, jak możemy sobie nawzajem pomagać, żeby nie wyczerpywać się w działaniach w pojedynkę. Wiemy, że tylko partnerska współpraca pomoże nam funkcjonować w bardziej zrównoważony sposób.



ANNA BECHERKA, LET IN, ASAMBLAŻ, 60X60, 2019. FOT. Z
ARCHIWUM ARTYSTKI.

Stanisław Godlewski: Kwestia takich mikrodziałań została też poruszona podczas zeszłorocznego spotkania w cyklu *Ekologie kultury* i można o tym przeczytać w ebooku. Jedną z panelistek, Joanna Tabaka, opowiadała wtedy o tym, jak wdrażać rozwiązania ekologiczne właśnie na poziomie mikro, np. stosując szary papier w toaletach lub udostępniając tam tylko zimną wodę. A jak reszta z Was definiuje edukację ekologiczną?

Anna Becherka: Dla mnie jest to tak naprawdę styl życia. Zawsze warto zacząć od swojego podwórka. Kiedy robię nowy projekt – czy to jest torba, obraz, czy biżuteria – zaczynam od segregacji śmieci, które powstały przy mojej poprzedniej produkcji, żeby je wykorzystać ponownie. Podczas pracy również myślę o tym, jak dociąć materiał, żeby móc go potem jeszcze raz wykorzystać. Wtedy nagle pojawiają się kolejne surowce, które mogę przetwarzać. Ku mojemu zdziwieniu jest ich naprawdę bardzo dużo.

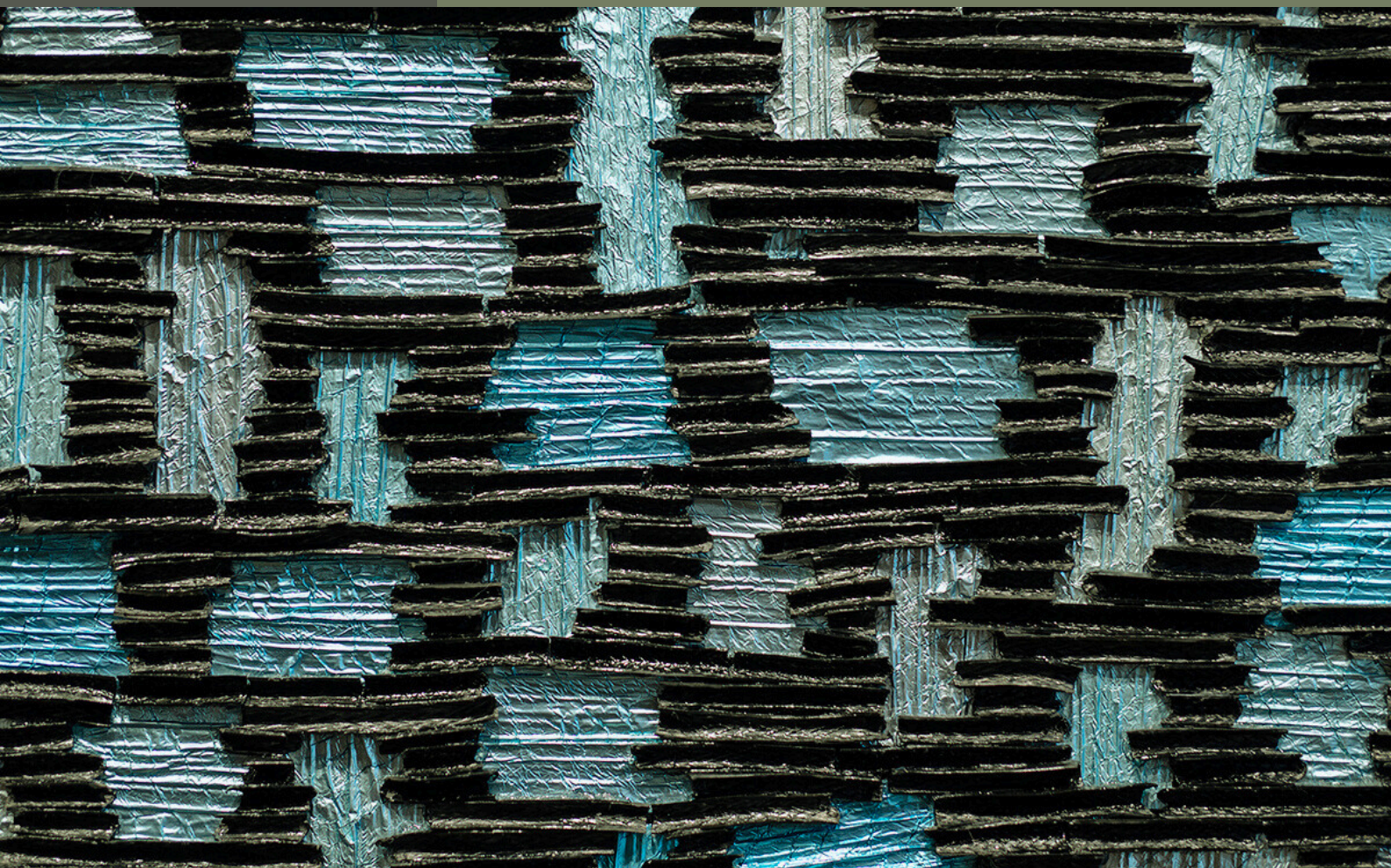
**Zob. Ebook Ekologie kultury.
Jak sztuka i instytucje kultury mogą włączyć się w
działania proklimatyczne i proekologiczne,
Łódź 2023.**

**TŁUMACZĘ
OSOBOM, KTÓRE
UCZESTNICZĄ W
MOICH
WARSZTATACH,
ŻE JEŚLI NAS
CZEGOŚ
NAUCZONO, TO
MOŻEMY SIĘ
TAKŻE TEGO PO
PROSTU
ODUCZYĆ.**



Bardzo się cieszę, że podjęliście tę kwestię temat ekologicznych relacji i ekologii w codziennym życiu. Włączając się w działalność w duchu zero waste w sposób konsekwentny, zaczynamy zauważać, że nasze życie też może być, i miejmy nadzieję będzie, bardziej ekologiczne. Chodźmy spać, kiedy robi się ciemno, a wstawajmy, kiedy jest jasno! To jednak stoi w sprzeczności ze dawnym kultem pracy, który jest wciąż głęboko w nas zakorzeniony, a który mówi o tym, że musimy pracować osiem godzin dziennie, a do tego szybko, bo efekt ma być natychmiast. Zdecydowanie mówię temu „nie”. Jeśli nasze organizmy będą przemęczone, to będziemy zużywać więcej lekarstw, a więc i więcej prądu. Tłumaczę osobom, które uczestniczą w moich warsztatach, że jeśli nas czegoś nauczą, to możemy się także tego po prostu oduczyć. Możemy zatrzymać się i uwierzyć w to, że jesteśmy tego w stanie, żeby coś dobrego zrobić dla siebie. Jeżeli robimy coś dla siebie, to robimy to również dla naszej planety. Ja w ten sposób działam i dzięki temu żyję coraz lepiej, choć ta zmiana nie wydarza się z dnia na dzień, tylko z każdym dniem po trochu.

ANNA BECHERKA, LET IN (DETAL), ASAMBLAŻ,
60X60, 2019. FOT. Z ARCHIWUM ARTYSTKI.




Paweł Błęcki: Moja praktyka ma wiele wspólnych wątków z tym, co zostało powiedziane. Dla mnie w edukacji ekologicznej najważniejsze jest to, żeby przyjrzeć się mechanizmom kapitalizmu konsumpcyjnego. To one odpowiadają za to, że nasza edukacja jest nacechowana od samego początku rywalizacją. Znajdujemy się w Łodzi, dawnym mieście fabryk, w których pracowano od świtu do zmierzchu. Miasto zbudowane było na fordowskim systemie wyzyskiwania jednostki. Ten model produkcji oczywiście się zmienił, bo wywalczone pewne zmiany, choćby taką, że zamiast siedmiu dni tygodniowo pracujemy pięć. Nadal jednak ten system wyzysku działa; został tylko zepchnięty do niewidocznych dla nas na co dzień miejsc na świecie.

Podczas moich warsztatów staram się kruszyć „beton” zbudowany z siły, dominacji i rywalizacji, które są w dużej mierze wynikiem wszechobecnego patriarchy. W świecie występuje gradacja przemocowości: przemoc zaczyna w szkole, później przejawia się w pracy i w przestrzeni publicznej, np. na ulicy. Najczęściej kojarzy nam się ona z agresją fizyczną czy wojną, ale aktem przemocy może być nawet jedno słowo. Przemocowy może być design, reklama czy sposób organizacji przestrzeni. Zauważmy, że miasto zawłaszczane jest przez coraz większe samochody. Ostatnio odniosłem wrażenie, że obecnie auta osobowe, choćby popularne SUV-y, coraz bardziej przypominają czołgi (są miasta, które rozważają zakaz wjazdu SUV-om do centrum, bo takie pojazdy potrafią zajmować dwa miejsca parkingowe na raz). Natomiast na moich warsztatach zależy mi na tym, żeby taką przemoc rozpuszczać, pokazując, że można zrobić razem coś, co niekoniecznie będzie zbudowane na mniej lub bardziej przemocowych fundamentach. Warsztaty to też taki pretekst, żeby pobyć razem. Bycie razem jest ważne, bo obecność w grupie dodaje mocy.

Mam pewne ważne osobiste wspomnienie z moich pierwszych warsztatów, które prowadziłem cztery lata temu w Bydgoszczy. Przychodziły wtedy do mojej pracowni osoby przy okazji wizyty na wystawie czy w parku, który jest obok. Nie zapomnę nigdy, kiedy pewna rodzina została zaciągnięta do pracowni przez około siedmioletniego chłopca. Jego rodzice początkowo bardzo nie chcieli brać udziału w warsztatach, ale z czasem tata wyraźnie się „wkręcił” – siedział i robił kolorowe ozdoby. Miałem poczucie, że się w tym działaniu trochę „rozpuścił”, ze zdjął ciężką, męską zbroję i zaczął wyplatać paciorki. Celem moich warsztatów jest właśnie to, żeby w tym wyzyskującym świecie trochę się „od siebie samego odpiardolić”, zaniechać przemocy i skorzystać z pretekstu, jakim są warsztaty, żeby pobyć razem.

**NA MOICH WARSZTATACH ZALEŻY MI NA TYM,
ŻEBY TAKĄ PRZEMOC ROZPUSZCZAĆ,
POKAZUJĄC, ŻE MOŻNA ZROBIĆ RAZEM COŚ, CO
NIEKONIECZNIE BĘDZIE ZBUDOWANE NA MNIEJ
LUB BARDZIEJ PRZEMOCOWYCH
FUNDAMENTACH.**



Gosia Świderek: Nawiązując do tego, chciałabym opowiedzieć o projekcie *EkoRok w naturze*, który realizujemy od trzech lat i który polega na cyklicznych wycieczkach do lasu dla dzieci w wieku ośmiu i dziewięciu lat. Regularnie te same klasy chodzą do tego samego lasu na kilka godzin, kilka razy do roku (najpierw było to osiem razy, potem zeszliśmy do sześciu). Plan jest taki, żeby po prostu dać dzieciom czas i przestrzeń na bycie w naturze. Nasze trenerki długo zastanawiały się, co w lesie robić przez te pięć godzin, żeby dzieci się nie nudziły. Przygotowały mnóstwo pomysłów na gry, zabawy, aktywności, a okazało się, że dzieci wchodzą do lasu i po prostu chcą w nim pobyc. Czasami jedna zorganizowana aktywność na kilka godzin wystarczy. Dzieci mają wreszcie czas dla siebie na nieskrępowaną zabawę, nie będąc dyrgowane przez dorosłych.

Zob. informacje o projekcie [EkoRok w naturze](#).



FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.

To wiele mówi o napięciu, które każe nam niepotrzebnie zapełniać dzieciom czas. Bo jak to tak, że grantodawca finansuje wyjścia do lasu z wykwalifikowanym trenerem, który później co najwyżej odpowiada na pytania dzieci i pilnuje ich bezpieczeństwa podczas zabawy? Bo co sobie pomyśli nauczyciel, który przychodzi z klasą na takie warsztaty? Co powie innym nauczycielom_kom w szkole o takim działaniu? Nasze trenerki miały takie obawy. A przecież spontaniczna zabawa i obserwacje wynikające z ciekawości samych dzieci są idealne zarówno dla dzieci, dla trenerów, jak i dla nauczycieli_ek, i to na wielu różnych poziomach.

14.

Bardzo namawiamy nauczycieli_ki, żeby później sami_e wychodzili_ły z dziećmi do lasu. Taki był też cel tego projektu. Okazuje się jednak, że nauczyciele_ki boją się, bo mają poczucie, że za mało znają przyrodę i nie potrafiliby_łyby odpowiadać na pytania dzieci tak, jak to robią nasze trenerki. Na szkoleniach rozmawiamy o tym i przepracowujemy ten nieustanny lęk nauczycieli_ek przed brakiem wiedzy. Mówimy im, że po pierwsze każdy z nas uczy się przez całe życie i że nasze trenerki też nie obudziły się pewnego dnia z wiedzą przyrodniczą. Uczyły się w ten sposób, że chodziły do lasu i to, co je zaciekawiło, później sprawdzały. Po drugie tłumaczymy, że dla dzieci naprawdę nie są istotne te wszystkie nazwy i uzyskanie odpowiedzi na wszystkie pytania. Dla nich ważniejsza jest ciekawość świata i samodzielne poszukiwanie odpowiedzi.

**DLA DZIECI NAPRAWDĘ
NIE SĄ ISTOTNE TE
WSZYSTKIE NAZWY
I UZYSKANIE
ODPOWIEDZI NA
WSZYSTKIE PYTANIA.
DLA NICH WAŻNIEJSZA
JEST CIEKAWOŚĆ
ŚWIATA I SAMODZIELNE
POSZUKIWANIE
ODPOWIEDZI.**

FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.



Problemem jest także podejście dyrekcji i rodziców. Wśród tych drugich bywają entuzjaści, którzy wręcz namawiają nauczyciel(k)i, żeby się do tego projektu zgłosili_ły. Są jednak też tacy, którzy uważają, że to jest zmarnowany czas, bo dzieci nie uczą się wtedy liczyć, czytać czy pisać. To nie jest prawda, bo przecież w naturze dzieci nabywają wiele różnych umiejętności, choćby szacując odległości i szeregując nabywają umiejętności matematyczne, a opowiadając o swoich obserwacjach czy dzieląc się emocjami – umiejętności językowe. Podczas budowania szałasów albo tworzenia precyzyjnych prac plastycznych z drobnych elementów przyrody ćwiczą z kolei dużą i małą motorykę, które przekładają się potem na ogólną sprawność, a także skutkują wyraźniejszym pisaniem czy dokładniejszym rysowaniem. Podczas zajęć rozbudzają swoją kreatywność i umiejętność współpracy. Długo by wymieniać korzyści.

FOT. Z ARCHIWUM „ŻRÓDEŁ”.



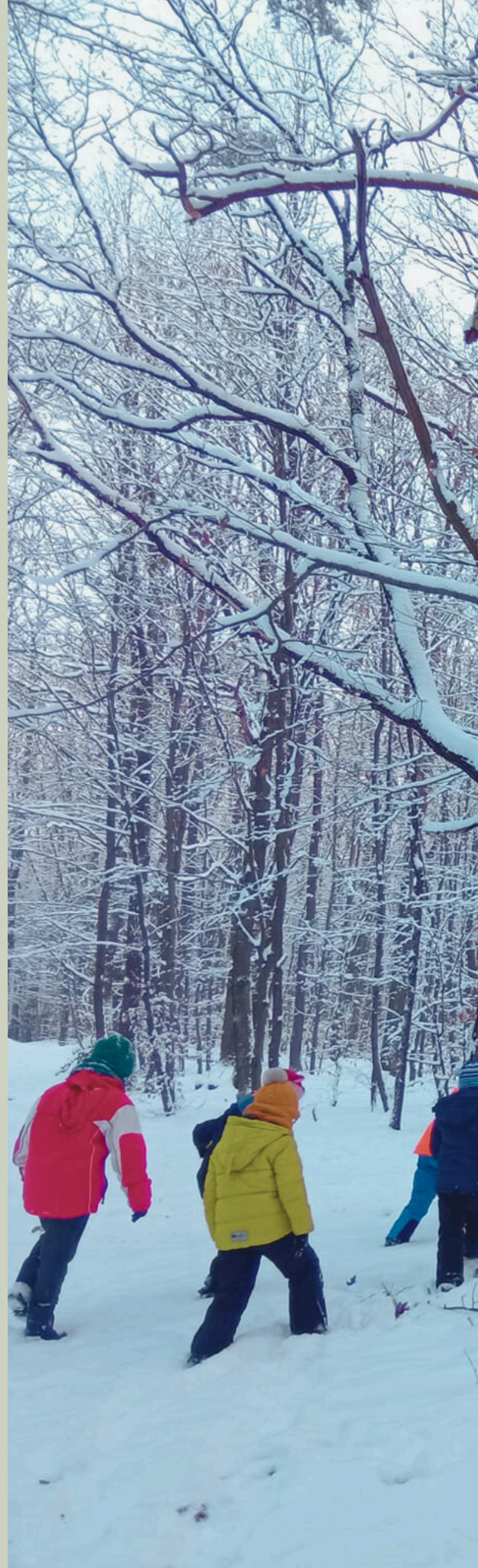
16.

Spotykamy się niestety też z tym, że dyrektorzy ograniczają nauczycieli_ki w organizacji wyjść. W zeszłym roku nauczycielka skarżyła się, że klasa nie może wyjść ze szkoły na warsztaty do lasu, bo przysługuje jej tylko jedno wyjście w semestrze. Wtedy nauczyciel_ka stoi przed wyborem, czy wysłać dzieci do kina, do teatru, czy na nasze warsztaty. Wiadomo, że w takim przypadku pójdą do teatru, bo z perspektywy rodziców i dyrekcji wyjście do lasu jest mniej wartościowe. Na szczęście to się powoli zmienia, bo otwartość dyrektorów_ek, nauczycieli_ek i rodziców jest coraz większa.

Niektóre dzieci jeszcze po kilku latach z radością wspominają nasze warsztaty. Czasami zabieramy je nie do najbliższego lasu, a gdzieś dalej – do Wiączynia lub do Łagiewnik. Dzieciaki z Łodzi Górnej rzadko bywają w Łagiewnikach, jeśli rodzice nie są entuzjastami wycieczek do lasu. Takie dzieci ciągną tam potem swoich rodziców na spacer lub żeby pokazać drzewo, które je zachwytiło czy szalaś, który zbudowały. O to nam też chodzi.

Edukacja ekologiczna czy przyrodnicza jest wreszcie przyjemna dla nas samych, bo daje nam nadzieję i nie wypala, choć bywa fizycznie męcząca, szczególnie zimą czy podczas mżawki. Inaczej jest z edukacją klimatyczną. Trudne tematy, takie jak degradacja klimatu czy zanik bioróżnorodności, bardzo nas obciążają, co powoduje, że coraz mniej chętnie je podejmujemy. W zeszłym roku w Łodzi realizowaliśmy_łyśmy cykl wielu pogłębionych szkoleń dla licealistów *Łódzkie szkoły dla klimatu*.

Mówiliśmy_łyśmy wtedy wiele m.in. na temat globalnej niesprawiedliwości. Samo przygotowanie tych szkoleń było bardzo czasochłonne i wyczerpujące psychicznie. Nie tylko sam klimat się zmienia, ale i wiedzę na ten temat wciąż trzeba aktualizować. To bardzo przynębiający proces. Chociaż w tej pracy to trudne, na co dzień staram się nie myśleć o tym za dużo. Gdybym przez cały czas była w pełnej świadomości tego, dokąd zmierza nasz świat, to bym po prostu psychicznie nie wytrzymała. Kiedy na potrzeby szkoleń czytam nowe dane, jestem coraz bardziej przerażona.



FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.



FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.

Staramy się nie straszyć dzieci, ale dorosłych niestety już się nie da nie straszyć. Fakty mówią za siebie. Uświadamiamy im, że samymi drobnymi krokami niczego nie zmienimy. Owszem możemy nosić wodę w bidonie, wykorzystywać ponownie odpady, ograniczać konsumpcję, nie latać samolotem. I my komunikujemy wprost naszym dorosłym odbiorcom_czyniom, że nie lataamy – nikt z nas nie lata ani na konferencje, ani na wakacje. Założyliśmy_tyśmy sobie też kilkanaście lat temu, że na naszych szkoleniach nie będzie mięsa, co w Łodzi już jest naturalne, ale w małych miejscowościach wciąż spotyka się ze zdziwieniem. Mówienie wprost o wartościach, na których opieramy naszą pracę, jest bardzo istotne. Mimo to te mikrodziałania nie zmieniają świata. Chociaż do mediów skutecznie przebiła się informacja o katastrofie klimatycznej, to poza krótkim momentem w czasie pandemii emisje CO2 cały czas rosną, a potrzebne są redukcje o 50%. I o tym także mówimy nauczycielom_kom. Ta wiedza wiąże się z trudnymi emocjami, ale jednocześnie rozmowa o tym jest otwierająca, bo w dłuższej perspektywie możemy bardziej świadomie podejmować decyzje, wiedząc, że nasz głos, na przykład w wyborach parlamentarnych, faktycznie ma znaczenie.

**Zob. informacje o projekcie
Łódzkie szkoły dla klimatu.**

Paweł Błęcki: Edukacja młodych ludzi to niezwykle ważny temat, bo to od ich wyborów zależy przyszłość. Parę miesięcy temu prowadziłem małe warsztaty w bardzo prestiżowym warszawskim liceum. Młodzież była świetna, ale widziałem, że są ogromnie zmęczeni i mało zaangażowani. Później dowiedziałem się od osoby, która tam pracuje, że uczniowie i uczennice nie byli zainteresowani, ponieważ wiedzieli_działy, że nie dostaną za to ocen. Wnioskuje z tego, że osoby wcześnie wdrażane w system premiujący zbijanie kapitału nie są w stanie się z niego wyzwolić. Potem byłem w szkołach demokratycznych, w których rysuje się flamastrem po ścianach, nie ma podziału na klasy według wieku i nie ma ocen. Dzieci tam mają prawo demokratycznie zdecydować o tym, co będą robić. Czasem rzeczywiście wybierają grę na komputerze, ale koniec końców mają większą ochotę się uczyć pożytecznych dla nich rzeczy.

Głos z publiczności: Nazywam się Magdalena Owczarek i jestem adiunktą w Akademii Muzycznej w Łodzi. Mam też przyjemność kierować pracami Katedry Rytmiki i Improwizacji Fortepianowej. Właściwie cały świat wypowiada teraz słowo „ekologia”. Niedawno uczestniczyłam w międzynarodowej konferencji w Pittsburghu (USA) poświęconej metodzie rytmiki Dalcroze’a [temat konferencji brzmiał *Ekologie praktyk w muzyce i ruchu* – przyp. red.]. Émile Jaques-Dalcroze to szwajcarski twórca rytmiki z przełomu XIX i XX wieku, niezwykle rewolucyjnej metody, która działa na całe ludzkie ciało, nie tylko na jego wymiar fizyczny. Metoda ta ma muzyko-terapeutyczny wymiar, a została stworzona przede wszystkim po to, żeby przywrócić człowiekowi jemu samemu. Bo kiedy zaczniemy być uważni na siebie samych, to zaczniemy być również uważni na drugiego człowieka i na ekologię.

Zob. kanał Youtube [Magdaleny Owczarek LaPiaMuR \(Laboratorium Plastyki, Muzyki i Ruchu\)](#).



Zajmuję się performatywnymi działaniami ruchowymi związanymi z muzyką. Dotychczas prowadziłam moją praktykę pedagogiczną w sali, w której nasze stopy mają kontakt cały czas z tym samym rodzajem podłoża. Szukaliśmy_łyśmy więc działań kreatywnych, aby pobudzić wyobraźnię, dodając przeróżne media. Kiedy nagle wybuchła pandemia, która nas od siebie oddzieliła, a program edukacyjny należało nadal realizować, zainspirowałam studentki, żeby wyszły z domu i zaczęły szukać naturalnej scenerii dla swoich artystycznych wypowiedzi. Okazało się, że ich kompetencje wzrosły, bo po pierwszy stali_ły się operatorami własnych kamer, a po drugie wyostrzyła się ich wrażliwość na szczegóły, w tym na doznania zmysłowe, jakie powoduje na przykład powiew wiatru. Ileż na jednym centymetrze kwadratowym opuszków palców jest receptorów! Czujemy dzięki nim powierzchnię, jej chropowatość, chłód, a także ból. Właśnie naszymi rękami możemy sięgać do ekologii, poza parkiet i gołe ściany. Kreatywność w murach szkolnych staje się niezwykle uboga, bo nie możemy ożywiać wszystkich zmysłów, odbierać muzyki w sposób polisensoryczny. Muzyki nie słucha się przecież tylko uszami – ona wibruje w całym naszym ciele, ożywiając system nerwowo-mięśniowy. Jak bardzo odarta z tych doświadczeń jest młodzież i dzieci, które mają do dyspozycji głównie ekrany!

Izraelski historyk i filozof Yuval Noah Harari w *21 lekcjach na XXI wiek* pisał: „W centrum miasta znajduje się duży betonowy budynek z mnóstwem identycznych sal. W każdej stoją rzędy ławek i krzesel. Na dźwięk dzwonka do każdego z tych pomieszczeń wchodzi grupa trzydziściorga dzieci urodzonych w tym samym roku. Co godzinę w każdej sali pojawia się jakiś dorosły i zaczyna o czymś opowiadać. Płaci im za to państwo. Jeden mówi o kształcie ziemi, inny o przeszłości, a jeszcze inny o ludzkim ciele. Łatwo wyśmiać ten model i obecnie panuje niemal powszechna zgoda co do tego, że niezależnie od jego wcześniejszych osiągnięć dziś należy go uznać za bezwartościowy. Jak dotąd jednak nie wypracowaliśmy żadnej realnej alternatywnej metody, a na pewno nie mamy żadnej alternatywnej metody, którą można by elastycznie dopasowywać i stosować równie dobrze na meksykańskiej wsi, co na ekskluzywnych przedmieściach Kalifornii”.

W książce Harariego padają też pytania: „Kiedy twoje dzieci ostatnio wchodziły na drzewo? A kiedy ty ostatnio ubrudziłeś się w sadzawce?” Rodzice zachowują się antyekologicznie, kiedy zakazują dzieciom doświadczać natury, przestrzegając ich przed ubrudzeniem się. Musi się zmienić system, żeby rzeczywiście móc przywrócić człowieka naturze, nauczyć go uważności. W polskich parkach dostępnych dla dzieci trawa jest równiutko przystrzyżona, a chodniki są betonowe. W Skandynawii natomiast parki dla dzieci są wykopaliskami, gdzie można bawić się w błocie i glinie. Po pandemii wróciliśmy_łyśmy z powrotem do betonu. Zapominamy o zwykłej potrzebie ruchu. Zwróćmy uwagę, że siedzimy tu już przez dłuższy czas, co jest bardzo obciążające dla organizmu. Powinniśmy wykorzystywać naszą mobilność i zmieniać pozycję ciała, korzystając z naszych naturalnych predyspozycji.

Zob. artykuł Magdaleny Owczarek Zielone ścieżki edukacji, czyli o potrzebie, by nauka... poszła w las, w: W zgodzie z naturą. Od integracji do integralności, red. Beata Przyborowska, Piotr Błajet, UMK, Toruń 2013.

Głos z publiczności: Mówi Pani o niesłuchanie ważnych, elementarnych sprawach. Pamiętam, że w latach sześćdziesiątych o pantofelku czy zbożu także uczyliśmy_łyśmy się tylko w szkolnych murach. System edukacji musi się zmienić. Zastanawiam się więc, dlaczego edukację ekologiczną prowadzą u nas instytucje pozaoświatowe? Pani Małgorzata Świderek wspomniała, że „Źródła” robią szkolenia dla nauczycieli_ek. Czy jest to zlecone przez kuratorium? Czy może nauczyciele_ki sami_e się do Was zgłaszają? Uważam, że powinniście kreować program szkolny, a nie być tylko dodatkiem, po który sięgną bardziej świadomi rodzice.

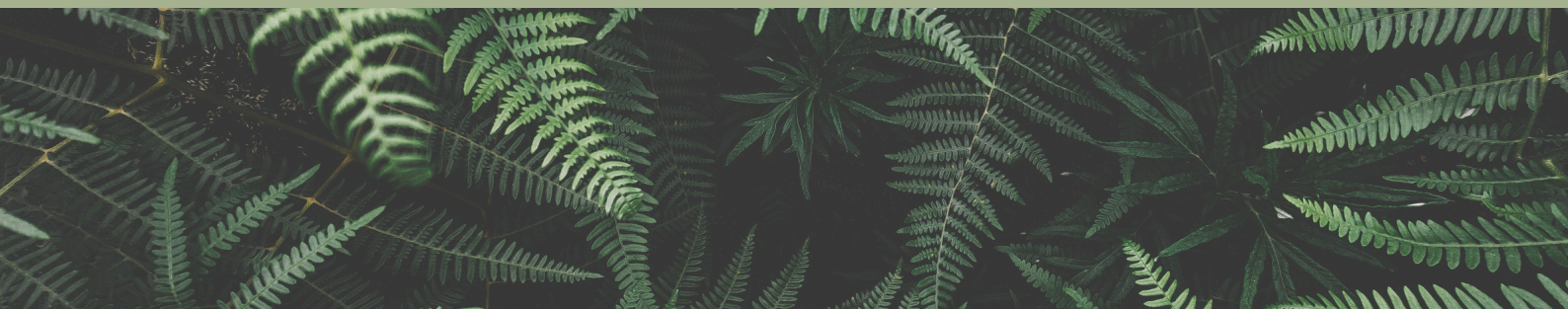
Gosia Świderek: Warsztaty czy szkolenia zlecają nam organy prowadzące, czyli urzędy gmin, choć najczęściej są to zajęcia na wniosek dyrektorów_ek lub nauczycieli_ek, którzy_re nas wcześniej znaleźli_azły. Niemniej system edukacji w Polsce ma się generalnie bardzo źle. Jako organizacja jesteśmy członkiem koalicji SOS dla Edukacji, która lobbuje za zmianami, działając we współpracy m.in. z samorządami i ze związkami zawodowymi nauczycieli_ek. Postulujemy, żeby edukacja wyglądała inaczej: bez ocen, z okrojoną podstawą programową i żeby dzieci się uczyły, a nie były nauczane.

SIEĆ ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH (SOS) DLA EDUKACJI – KOALICJA PONAD 66 ORGANIZACJI, KTÓRE DZIAŁAJĄ NA RZECZ MĄDRZEJSZEJ I LEPSZEJ SZKOŁY. PROMUJĄ I UPOWSZECHNIAJĄ DOBRE PRAKTYKI W NAUCZANIU. MONITORUJĄ STAN EDUKACJI I PRZYGOTOWUJĄ PROPOZYCJE ZMIAN NA POZIOMIE SYSTEMOWYM, ALE RÓWNIEŻ ROZWIĄZANIA DLA SAMORZĄDÓW LOKALNYCH I SZKÓŁ. OPRACOWUJĄC JE, CZERPIĄ Z WIEDZY I DOŚWIADCZENIA, KTÓRE ZDOBYLI DZIĘKI WSPÓŁPRACY ZE SZKOŁAMI, PRZEDSZKOLAMI, ICH NAUCZYCIELAMI I DYREKTORAMI, A TAKŻE Z INSTYTUCJAMI KSZTAŁCENIA I DOSKONALENIA (INFORMACJE ZA:[HTTPS://SOSDLAEDUKACJI.PL/O-NAS-2/](https://sosdlaedukacji.pl/o-nas-2/)).



Głos z publiczności: A jak wyglądają dzisiaj szkolne pracownie biologiczne?

Gosia Świderek: Pracownie są bardzo „wypasione”, bo wiele rzeczy można zakupić z dotacji, których jest obecnie sporo. Niemniej później nie ma czasu na wykorzystanie całego tego wyposażenia, bo nauczyciel_ka goni z programem. W przedszkolach z kolei występuje inny problem. Miałyśmy ostatnio szkolenie z edukacji przyrodniczej w przedszkolu na Chojnach w Łodzi. Ogromna placówka, około siedemnaście grup dzieci, a teren ogródka bardzo niewielki, do tego wyłożony zieloną wykładziną imitującą trawnik. W takich przedszkolach nie ma szans na to, by dzieci codziennie wychodziły na dwór, bo na tak niewielkim terenie zmieszczą się na raz nie więcej niż dwie grupy przedszkolaków z tych siedemnastu. Tu potrzeba rewolucji w świadomości dyrektorek_ów, nauczycieli_ów, samorządów, ministerstwa i rodziców.



Głos z publiczności: Parę rzeczy mi się tu nie zgadza. Przepraszam, jeśli kogoś to urazi, ale wprowadzę w tę rozmowę trochę fermentu. Zaczniemy od szczegółów: po co tu się pali to światło? Rozumiem, że mikrofony muszą być włączone, bo nagrywamy spotkanie, ale światło jest niepotrzebne, podobnie jak ten ekran z napisem *Ekologie Kultury*, który jest włączony przez kilkadziesiąt minut. Po drugie, dlaczego na dziedzińcu nie ma żadnej roślinności? Może zamiast gadać, jacy jesteśmy fajni i na jakiej byliśmy_łyśmy konferencji, skulibyśmy_łyśmy trochę betonu i zasadzili drzewo? Mówił Pan [zwracając się do Pawła Błęckiego] o kapitalizmie i rywalizacji, ale cały świat sztuki jest oparty na rywalizacji o granty i dotacje. A przecież te granty biorą się z podatków, który „okrutny kapitalista” płaci, żebyśmy mogli_ły „bawić” się w ekologię. Zmiany, o których Państwo mówią, wydają mi się więc pozorne. Weźmy choćby wycieczki autokarem do lasu. Sam jako opiekun byłem na takiej wycieczce dla dzieci z Tomaszowa Mazowieckiego, który jest otoczony lasami, do ośrodka edukacji w Łagiewnikach w Łodzi, żeby dzieci mogły popatrzeć na las. Jechały tam trzy godziny, choć żyły na co dzień wśród lasów. Pamiętam, że w szkole podstawowej wychodziło się pieszo do lasu. Mieliliśmy też działeczkę przy szkole i pani od biologii kazała nam kopać grządki i sadzić warzywa, które potem serwowane były w szkolnej stołówce. Dzisiaj sanepid by się pewnie nie zgodził, żeby dzieci jadły coś wykopanego z boiska. Sprawdzajmy więc sami siebie, badajmy, gdzie jest granica tego, co mogą zrobić instytucje. Najlepiej zamknąć się i po prostu przestać działać, ograniczyć swoją działalność do zera.

Agata Kędzia: To prawda, że powinniśmy_nyśmy dwa razy przemyśleć nasze działania dla klimatu, żeby nie wpadać w pułapkę działań greenwashingowych czy beewashingowych. Nie zmienia to jednak faktu, że kryzys ekologiczny ma swoje źródło w kryzysie wyobraźni. Nie potrafimy sobie wyobrazić innego rodzaju relacji człowieka z naturą i relacji pomiędzy samymi ludźmi. I instytucje kultury mogą tu bardzo wiele zdziałać. W zakresie możliwości artystów, edukatorek i innych ludzi sztuki leży przecież kształtowanie postaw i podejmowanie refleksji nad swoim miejscem w świecie. Uważałabym też na pułapkę polegającą na przerzucaniu się oskarżeniami. Nie dajmy się wpuścić w obarczanie winą jednostki za każdą plastikową reklamówkę czy dojazd autokarem, bo to odwraca uwagę od tego, co naprawdę ma znaczenie. Najwyższe emisje gazów cieplarnianych produkuje przemysł wojenny i koncerny energetyczne. Nikt z nas tutaj siedzących nie ma takiej mocy, żeby nagle zmienić ustawę czy wprowadzić nową regulację prawną, co nie znaczy, że mamy rezygnować z jakiegokolwiek działania. Obywatele mają tu pewną rolę do odegrania, jeśli stworzą masę krytyczną.

**BEEWASHING – DZIAŁANIE W CELU
POPRAWY WIZERUNKU
ORGANIZACJI, POLEGAJĄCE NA
STAWIANIU ULI DLA
UDOMOWIONYCH PSZCZÓŁ
MIODNYCH W SPOSÓB
NIEPRZEMYŚLANY I
NIEKONSULTOWANY ZE
SPECJALISTAMI, CO
DOPROWADZA DO DALSZEGO
WYPIERANIA DZIKICH
ZAPYLACZY.**



23.

Adam Biedrzycki: [odnosząc się do głosu z publiczności] Czyli co, mamy wrócić do epoki kamienia łupanego lub zgasić wszystkie światła i zapalić świece? Nie szedłbym w takie skrajności. Zresztą nasze światła są LED-owe, energooszczędne. Myślę, że nie możemy wyzbyć się dziedzictwa technologicznego. Raczej byłbym za zrównoważonym rozwojem, za wyrównywaniem szans. Jeśli chodzi o placyk przed budynkiem Fabryki Sztuki, to z chęcią bym go zalesił i obsadził krzakami, ale konserwator ochrony zabytków się na to nie zgodzi. Pozostają nam więc rośliny w donicach, które własnym sumptem tam postawiliśmy_łyśmy.

Chciałbym też odnieść się do wycieczek z dziećmi do lasu. Irytuje mnie oczekiwanie, że na takich wycieczkach trzeba koniecznie uczyć dzieci o „zwierzątkach”. Na początku warto starać się zmienić nastawienie młodych osób, żeby nabrały ochoty obcować z przyrodą. A kiedy to nastąpi, same będą chciały się o niej czegoś więcej dowiedzieć. Sam fakt przebywania w lesie jest istotny. W Japonii od lat 80. XX wieku praktykowane są kąpiele leśne i przepisuje się je na receptę. Nie trzeba naprawdę nic dzieciom wyjaśniać. I jeśli lasu w mieście nie ma, to niestety trzeba ten bus wynająć albo pojechać komunikacją miejską.

Zob. Strona Polskiego Towarzystwa Kąpiele Leśnych:
<https://kapielelesne.pl/>.

**KĄPIEL LEŚNA NAD RZEKĄ GRABIĄ PRZEPROWADZONA 10.08.2023 PRZEZ
CERTYFIKOWANĄ PRZEWODNICZKĘ AGNIESZKĘ BORUTĘ**





FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.

Gosia Świderek: Dla mnie największym rozczarowaniem projektu *EkoRok w naturze*, o którym opowiadałam, jest właśnie fakt, że muszą go realizować zewnętrzni_e trenerzy_rki, a nie sami_e nauczyciele_ki. Każdy_a nauczyciel_ka ma wystarczające kompetencje, żeby pójść z dziećmi do lasu na kilka godzin i bezpiecznie wrócić. To może być też wyjście do parku, na łąkę, na skwer, gdziekolwiek w okolicach szkoły. W centrum miasta może być trudniej, ale już na osiedlach naprawdę nie ma kłopotu, żeby znaleźć odrobinę zieleni.

Osoba z publiczności: Zajmuję się edukacją kulturową, ale hobbystycznie jestem łazikiem leśnym i maniakiem tym podobnych działań. Z mojego doświadczenia wychowawcy kolonijnego wynika, że czasami najlepsze, co możemy zrobić, to powstrzymać się od tradycyjnej nauczycielskiej postawy. Jeżeli już idę z grupą do lasu, to nie wszystko musi być według planu, nie na wszystkie pytania muszę znać odpowiedź. Mamy takie sygnały od dzieci i młodzieży, że wyjazdy są za bardzo wypełnione zaplanowanymi działaniami: „Czy nie możemy po prostu pobawić się albo iść sobie po lesie?” Kiedy odda im się pole, to faktycznie zaczynają zadawać pytania i w końcu dotrzemy do nich także z konkretną wiedzą.

Chciałabym jeszcze odnieść się do kwestii świadomości rodziców. Zabrałam raz dzieci w wieku od 11 do 13 lat do lasu. Kiedy zeszyliśmy z głównej drogi i szliśmy na przełaj, doszło do dramatycznych scen, ponieważ dzieci chwyciły za komórki i zaczęły informować rodziców, że rzekomo narażamy je na niebezpieczeństwo, bo gałąź może wejść im w oko, bo na nierównym mogą się potknąć, bo wychowawcy nie znają terenu (choć oczywiście sprawdziliśmy wcześniej teren). Wiedziałyśmy, że są to dzieci z bardzo bogatych rodzin i podczas kolonii chciałyśmy zapewnić im jakieś autentyczne doświadczenie, jak choćby przejście przez rzeczkę. Mimo tej reakcji nie odpuściłyśmy i informowałyśmy, że za dwa dni robimy podchody i będziemy w nocy iść przez las. Na szczęście wszystko się dobrze skończyło, ale opór był po prostu ogromny. Z kolei na półkoloniach, kiedy także postanowiłam zabrać dzieci do lasu, to najpierw krzyczały, że są kleszcze i mrówki, i że to jest niebezpieczne, a potem rodzice do nas dzwonili z pretensją o to, że zabieramy dzieci do lasu bez super zabezpieczeń od kleszczy, czapek i nie wiadomo czego jeszcze.

FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.



Chociaż nie mam papierów trenerskich do prowadzenia edukacji leśnej, to wydaje mi się, że mogę zabrać grupę w lecie, kiedy jest upał, do rezerwatu przyrody. Jest to dla mnie przerażające, że takie wyjście przybiera wymiary dzikiej survivalowej wyprawy, podczas której rzekomo narażamy dzieci na niebezpieczeństwo.

Co prawda czasami udaje się dzieci trochę rozkręcić. Używam na przykład cyfrowej aplikacji do rozpoznawania ziół, dzięki czemu dzieci się bardziej angażują, zaczynają klikać, patrzeć co to jest za zioło i z czym się je je. Myślę, że potrzebna jest również edukacja dla rodziców. Kiedyś zabrałam dzieci do Parku Julianowskiego i usłyszałam od dziecka: „jaki ładny las, nigdy nie byłem w lesie”, bo ono nawet nie odróżniało parku od lasu. Za to jest odpowiedzialna nie tylko szkoła, ale szerzej nasz sposób myślenia i wychowanie w systemie kapitalistycznym. Ekologię rozumiem jako system powiązań, stąd myślę, że potrzebujemy bardzo szerokich działań na różnych poziomach.

Paweł Błęcki: Byłem kiedyś na spotkaniu zorganizowanym przez moją przyjaciółkę, Anię Siekierską, która walczyła o to, żeby pozostałości po Stadionie im. Szyca w Poznaniu stały się rezerwatem miejskim. Na spotkaniu obecna była urzędniczka pracująca dla miasta, która powiedziała, że taki rezerwat nie spełniałby odpowiednich norm i nie otrzymałby atestów.

A w kontekście kapitalizmu i technologii, to bardzo bliska jest mi wizja świata z manifestu Aarona Bastaniego, według której technologię można by wykorzystać nie po to, żeby zbijać kapitał i koncentrować go w rękach nielicznych, jak jest obecnie, ale żeby się tym kapitałem dzielić, dzięki czemu wszyscy mieliby więcej czasu wolnego.

ANNA SIEKIERSKA – RZEŹBIARKA, ROWERZYSTKA, CZŁONKINI KOLEKTYWU WSPÓLNOTA MIĘDZYGATUNKOWA+. JEST ARTYSTKĄ I AKTYWISTKĄ ZAANGAŻOWANĄ W DZIAŁANIA NA RZECZ PRZYRODY, PROWADZI WARSZTATY UWRAŹLIWIAJĄCE NA ŻYCIE INNYCH ISTOT, TWORZY INSTALACJE W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ ORAZ PROJEKTY ZAANGAŻOWANE, M.IN.: KTO TAM? – PLATFORMA DO OBSERWACJI ŻYCIA W KORONACH DRZEW (CSW ZAMEK UJAZDOWSKI W WARSZAWIE, 2018) CZY SANATORIUM – DZIAŁANIE PERFORMATYWNE I AKTYWISTYCZNE DĄŻĄCE DO ZACHOWANIA STADIONU IM. EDMUNDA SZYCA W POZNANIU JAKO PRZESTRZENI DLA DZIKIEJ PRZYRODY. ZA: [HTTPS://ARSENAL.ART.PL/COLLECTION/ANNA-SIEKIERSKA/](https://arsenal.art.pl/collection/anna-siekierska/).



WIEDZA NA TEMAT WŁASNEGO STANU ZDROWIA PSYCHICZNEGO PRZEKŁADA SIĘ NA NASZ WŁASNY KOMFORT PSYCHICZNY, KTÓRY NASTĘPNIE PROMIENIUJE I TWORZY WARUNKI DLA WZAJEMNEJ TROSKI ORAZ DZIAŁAŃ EKOLOGICZNYCH.



Osoba z widowni: Mam na imię Artur. Z dużym zainteresowaniem słucham niektórych wypowiedzi, choć jestem z zupełnie z innej branży. Jest mi bardzo blisko do energii niektórych z Was i na pewno coś z tego spotkania wyniosę. Nie jestem proekologiczny, przyjechałem tu SUV-em. Rzeczywiście poczułem, że ja się w tym moim samochodzie odgradzam i że nie jest to ekologiczne, ale biorę za to odpowiedzialność. Jak wrócę do siebie, do miejsca, gdzie pracuję, to chciałbym zacząć mówić o tej odpowiedzialności za zniszczenie. Może to się w jakiś sposób przełoży na redukcję śladu węglowego i na to, że będę pracował w bardziej ekologicznym miejscu. Moja rola edukatora w takiej mikroskali wydaje mi się bardzo ważna. Moja siostra jest nauczycielką, moi rodzice też pracowali w tym zawodzie. Odpowiedzialność rodzica za edukację ekologiczną jest w moim przekonaniu o wiele większa niż szkoły. Szkoła może coś podpowiedzieć, ale to rodzic albo zareaguje, kiedy dziecko przyjdzie i powie, że było na fajnym spotkaniu i chce pójść do lasu, albo odwróci się plecami i powie: „daj mi spokój”.

Paweł Błęcki: W kontekście wychowania bardzo ważna jest psychoedukacja. Wiedza na temat własnego stanu zdrowia psychicznego przekłada się na nasz własny komfort psychiczny, który następnie promieniuje i tworzy warunki dla wzajemnej troski oraz działań ekologicznych. Zacznijmy od siebie, od zadbania o swoją kondycję psychiczną, która w dużej mierze zależy od naszych relacji rodzinnych. Wychowanie rzutuje na to, jakie będziemy tworzyć społeczności lokalne i globalne, i jakie decyzje społeczno-polityczne podejmą młode osoby w przyszłości.

Stanisław Godlewski: Wróćmy jeszcze do wątku edukacji międzypokoleniowej. Pytanie kieruję do Ani [Becherki] i Pawła [Błęckiego]: w jaki sposób prowadzicie warsztaty dla grup mieszanych wiekowo? Czy takie grupy wymagają od Was innego podejścia, innych technik? Czy kierujecie inny przekaz do odbiorców_czyń w zależności od ich wieku?

Anna Becherka: Oczywiście, że inny przekaz kieruję do osób dorosłych, a inny do dzieci, ale tak jest tylko na początku. Kiedy dorośli przychodzą do mnie na warsztat, są po prostu w pozycji dorosłego, a żeby cokolwiek doświadczyć i coś wykreować, muszą przyjąć pozycję dziecka. Dzieci w sposób naturalny odczuwają radość i inspirację. My też potrafimy je odczuwać jako dorośli, ale nasze wewnętrzne dziecko zostało odrobinę uśpione (a czasem nawet bardzo mocno zablokowane). Dorośli nie zauważają podmuchów wiatru czy ukształtowania podłoża, bo są zamknięci w swoich głowach i w logicznym myśleniu o tym, co najpierw, a co potem oraz co powinni zrobić, a czego nie powinni.

Stanisław Godlewski: W jaki sposób uruchamiasz w dorosłych ich wewnętrzne dziecko?

Anna Becherka: Przede wszystkim poprzez zabawę, śmiech, radość, bo tylko na tym poziomie energetycznym możemy tworzyć i kreować nowe rzeczy. Przekuwam te baloniki powagi różnymi sposobami. Zwykle mówię o sobie, opowiadam anegdoty, ale przede wszystkim przekonuję ich o tym, że oni potrafią, że mogą, że są w stanie. Zauważam też to, co się dzieje w ich ciele, np. że są zamknięci, wstydzą się albo boją, albo że mieli trudny poranek. Po prostu pracuję z tym, co widzę. Ogromną satysfakcję sprawia mi, kiedy wychodzą z warsztatu z uśmiechem i poczuciem wewnętrznego spełnienia. To, co zauważyłam, pracując z dziećmi, to że mają one możliwości, które nie są jeszcze zablokowane, ale rodzice nie są na nie uważni. Tu nie chodzi nawet o ekologię, tylko po prostu o uważność na dzieci. One są spragnione uwagi i tego, żeby ktoś przy nich był. Są przyzwyczajone do tego, że mają laptopy i komórki, które są substytutem uwagi, a one kochają być z rodzicami i innymi dorosłymi ludźmi. Duża uważność, która jest na nich skierowana przez kilka godzin na moich warsztatach, bardzo procentuje. Mam pewien scenariusz, ale nauczyłam się traktować go elastycznie. To grupa prowadzi. Zawsze mówię dzieciom, że mogą robić to, na co mają ochotę. I są takie, które mówią, że nie chcą nic robić i to też jest w porządku. Dla mnie nie jest ważne, co wytworzą. W efekcie otwierają się i wręcz nie chcą z tych warsztatów wychodzić.



Paweł Błęcki: Moją inspiracją jest edukacja demokratyczna, o której już wspominałem, która przejawia się w tym, że oddaję dużą swobodę i decyzyjność uczestnikom. Robię z nimi tak zwane pająki, czyli barwne ozdoby inspirowane tradycyjnym rękodzielnictwem, co jest zachęcające dla wielu dzieci. Jeżeli jednak ktoś nie ma na to ochoty, to nie ma problemu. Na warsztaty zapraszam wszystkich bez względu na wiek. Jeżeli są to grupy łączone – dzieci i seniorzy – to świetnie, bo wtedy osoby seniorskie często czują się potrzebne. To jest doskonałe doświadczenie. Nie jestem edukatorem z krwi i kości, a warsztaty robię rzadko, ale odnajduję w tym ogromną wartość. Wychodzę z nich naładowany energią, chociaż zdarzało mi się poruszyć ciężkie tematy związane z trudnościami dziecka, które na nie przyszło. W takich sytuacjach bardzo ważna jest uważność i wysłuchanie, bo to daje uczestnikom poczucie podmiotowości.



WARSZTATY W FABRYCE SZTUKI W ŁODZI PROWADZONE PRZEZ PAWŁA BŁĘCKIEGO. FOT. Z ARCHIWUM ARTYSTY.

Stanisław Godlewski: Czy podczas waszych warsztatów zdarzają się konflikty?

WARSZTATY W FABRYCE SZTUKI W ŁODZI PROWADZONE PRZEZ PAWŁA BŁĘCKIEGO. FOT. Z ARCHIWUM ARTYSTY.



WSPÓLNE DZIAŁANIE MANUALNE I ARTETERAPEUTYCZNE ROZŁADOWUJE POTENCJALNE NAPIĘCIA.



Paweł Błęcki: Raczej nie. Częściej zdarza się, że dziecko płacze, jeśli jest zmęczone, ale to zupełnie naturalne. Na warsztaty przynoszę dużą ilość materiałów, więc nie ma też ryzyka, że wybuchnie konflikt o to, kto z czego może skorzystać, a w razie czego zawsze znajdzie się jakiś zamiennik. W grupach mieszanych wiekowo zdarzają się różnice zdań w kwestiach światopoglądowych, ale konfliktów nigdy nie było. Może właśnie wspólne działanie manualne i arteterapeutyczne rozładowuje potencjalne napięcia. Na moje warsztaty przychodzą osoby, które lubią tego rodzaju aktywność, poza tym w takiej „mantrycznej”, wspólnej aktywności jest coś, co rozbraja i pozwala się poddać, zdjąć załogę. To trochę tak, jakby w dorosłym życiu wrócić do klocków lego. W naszej rzeczywistości zbudowanej m.in. na toksycznej męskości, przemocy i różnego rodzaju niesprawiedliwościach takie rozmiękczenie może być korzystne dla naszego dobrostanu psychicznego.

WARSZTATY W FABRYCE SZTUKI W ŁODZI PROWADZONE PRZEZ PAWŁA BŁĘCKIEGO. FOT. Z ARCHIWUM ARTYSTY.



Agata Kędzia: Jeżeli pojawiają się konflikty, to najczęściej z powodu nieumiejętności współpracy, nadmiernego skupienia na sobie jako jednostkach. Od pewnego czasu na różne warsztaty, które prowadzę, przychodzą coraz bardziej samoświadome osoby. Podziwiam ich wiedzę na temat celów rozwoju osobistego, swoich potrzeb i przekonanie o zasadności komunikowania własnych granic. Natomiast problem pojawia się wtedy, kiedy próbuję uruchomić wspólne działanie polegające na współpracy, wzajemnej pomocy, wymagające czasami powstrzymania własnego głosu po to, żeby oddać przestrzeń innym. Dlaczego nie interesuje nas to, co mają do powiedzenia inne osoby? Taki stan rzeczy wynika między innymi z wychowania w kulturze indywidualizmu, która zachęca jednostki do heroicznego samorozwoju, a pomija znaczenie wspólnot, które mają do wykonania pewne zadania. Dlatego bliskim mi celem pracy edukacyjnej, niezależnie od tego, czy wykonuję ją w szkole, w teatrze czy w lesie, jest zachęta do zespołowego działania.

Głos z publiczności: Jak docieracie do odbiorców? Czy w waszej komunikacji z potencjalnymi uczestnikami_czkami podkreślacie aspekt ekologiczny? Pytam, bo mam poczucie, że ekologia jest coraz bardziej obecna w sferze publicznej, a nawet zrobiła się modna. Wiele osób chce żyć bardziej ekologicznie i zastanawia się, co może w tym celu zrobić.

Paweł Błęcki: Często zdaję się na osoby wyspecjalizowane w edukacji kulturalnej, które zajmują się w danej instytucji promocją i kompletowaniem grupy warsztatowej. Dla mnie takie warsztaty to pretekst, żeby pobyć wspólnie i porozmawiać o ekologii oraz o sprawach społecznych. Zajęcia manualne, nastawione na budowanie wspólnego obiektu, budują poczucie wspólnoty, a ono sprawia, że osoby często się otwierają i rozmawiają o sprawach dla nich ważnych w tych niełatwych, dynamicznie zmieniających się czasach. Liczę na to, że z takim nastawieniem i energią wyjdą z zajęć i może same dotrą do kolejnych potencjalnych uczestników, na zasadzie kuli śniegowej.

Anna Becherka: Zgodzę się z tym, że to się stało modne i łatwo dostać na to dotację, ale na początku o tym nie wiedziałam. Pierwsze prace zrobiłam ze starych kabli, nawet nie wiedząc, że to jest powiązane z ogromnym nurtem upcyclingu. Umiejętność przetwarzania była w mojej rodzinie przekazywana z pokolenia na pokolenie. I my to wszyscy mamy w sobie. W Polsce przetwarzanie było od pokoleń powszechne, ale zapomnieliśmy_niałyśmy o tym, kiedy nastąpił szybki rozwój kapitalizmu. Teraz dopiero zaczynamy na nowo zauważać, że to jest jednak bliskie naszej skórze.

**W POLSCE
PRZETWARZANIE BYŁO
OD POKOLEN
POWSZECHNE, ALE
ZAPOMNIELISMY NIAŁ
YŚMY O TYM, KIEDY
NASTĄPIŁ SZYBKIE
ROZWÓJ KAPITALIZMU.**



A w jaki sposób promuję swoje warsztaty? Szczerze? Ja ich nie promuję, ja je po prostu robię. Kiedy zaczynałam swoją drogę z biznesem kreatywnym, to wszyscy mi mówili, że muszę się nauczyć obsługiwać social media. Poszłam więc na zajęcia, gdzie mi powiedzieli, że muszę wstawiać posty przynajmniej dwa razy w tygodniu, bo inaczej algorytmy nie będą dobrze działać. Myślałam, że wyjdę z tych zajęć, bo było to zupełnie niezgodne z moją wewnętrzną filozofią. Jeśli będę miała się czym podzielić, to to zrobię. Oczywiście, że jak już planuję warsztaty, to wstawiam post na Facebooka z hashtagem #zerowaste, bo takie mamy medium komunikacji, ale mam nadzieję, że robię to coraz bardziej w zgodzie ze sobą.

Agata Kędzia: Ekologia rzeczywiście jest obecnie tematem wielu konkursów grantowych. Na szczęście nasz teatr przestał na razie pisać takie wnioski. Fundacja Lotto, ING czy PKO organizują konkursy na prowadzenie działań ekologicznych. Na stronie *Pęty Greenwashingu* na Facebooku można poczytać na temat takich pozornie zielonych praktyk, które w gruncie rzeczy zaciemniają prawdziwy obraz np. sektora bankowego.

Moda na ekologię ma jeszcze inne oblicze. Najczęściej pracuję z nastolatkami i spotykam się z ich dużym oporem wobec pracy z tematem klimatu. Młodzież jest nim już bardzo zmęczona. Moje doświadczenie pokazuje, że obraz młodzieży – jako aktywistów_ek prowadzących Strajki Klimatyczne, zaangażowanych w sprawy klimatu, sprawczych, pełnych mocy – jest fałszywy. Rzeczywistość jest o wiele bardziej złożona. W jednym z naszych spektakli, *Królu Edypie*, cytowano przemówienie Greta Thunberg w kontekście odpowiedzialności człowieka za degradację środowiska i klimatu. Kiedy prowadzę warsztaty po tym spektaklu z licealistami, to mówią mi, że zewsząd słyszą, że to na ich barkach spoczywa teraz odpowiedzialność za poprawę stanu świata i oczekuje się od nich wszczęcia rewolucji. Rozumiem ich zmęczenie, ale jednocześnie chciałabym z tymi problemami pracować.

**KIEDY PROWADZĘ
WARSZTATY PO TYM
SPEKTAKLU Z
LICEALISTAMI, TO MÓWIĄ
MI, ŻE ZEWSZĄD SŁYSZĄ,
ŻE TO NA ICH BARKACH
SPOCZYWA TERAZ
ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA
POPRAWĘ STANU
ŚWIATA I OCZEKUJE SIĘ
OD NICH WSZCZĘCIA
REWOLUCJI.**


ZOB. TRAILER SPEKTAKLU KRÓL EDYP TEATRU ZAGŁĘBIA.

WARSZTATY TEATRU ZAGŁĘBIA
ARCHIWUM TEATRU



Adam Biedrzycki: Kilka lat temu połączyliśmy dwie grupy: senioralną i młodzieżową. Pracujemy teraz nad spektaklem dotyczącym relacji człowieka z naturą na podstawie doświadczeń członków_iń grupy. Ostatnio wybuchła awantura, ponieważ kilka osób z młodszego pokolenia powiedziało, że nie tyle są znudzone tematem ekologii, ile wystraszone stanem planety. Jedna z uczestniczek wyznała, że nie będzie mieć dzieci, bo boi się w tak niepewnej sytuacji sprowadzać na świat kolejną osobę. Niektóre starsze panie zaskoczyły mnie swoją dość ostrą reakcją, zarzucając młodemu pokoleniu, że jest słabe i ulega bezpodstawnym lękom. Ich ton był bardzo oceniający, więc interweniowaliśmy, prosząc, żeby wypowiadać się tylko w swoim imieniu i mówić tylko o własnych odczuciach. To zdarzenie dało mi do myślenia. Wnioski narzucają się same: edukacja powinna być międzypokoleniowa. Mówiliśmy_łyśmy o nauczaniu młodych pokoleń, jednak uświadamianie powinno dotyczyć wszystkich grup wiekowych, ponieważ ludzie często zmieniają swoje przyzwyczajenia, gdy poszerzają swoją wiedzę i poznają inne spojrzenie.

MÓWILIŚMY_ŁYŚMY O NAUCZANIU MŁODYCH POKOLEŃ, JEDNAK UŚWIADAMIANIE POWINNO DOTYCZYĆ WSZYSTKICH GRUP WIEKOWYCH, PONIEWAŻ LUDZIE CZĘSTO ZMIENIAJĄ SWOJE PRYZWYCZAJENIA, GDY POSZERZAJĄ SWOJĄ WIEDZĘ I POZNAJĄ INNE SPOJRZENIE.



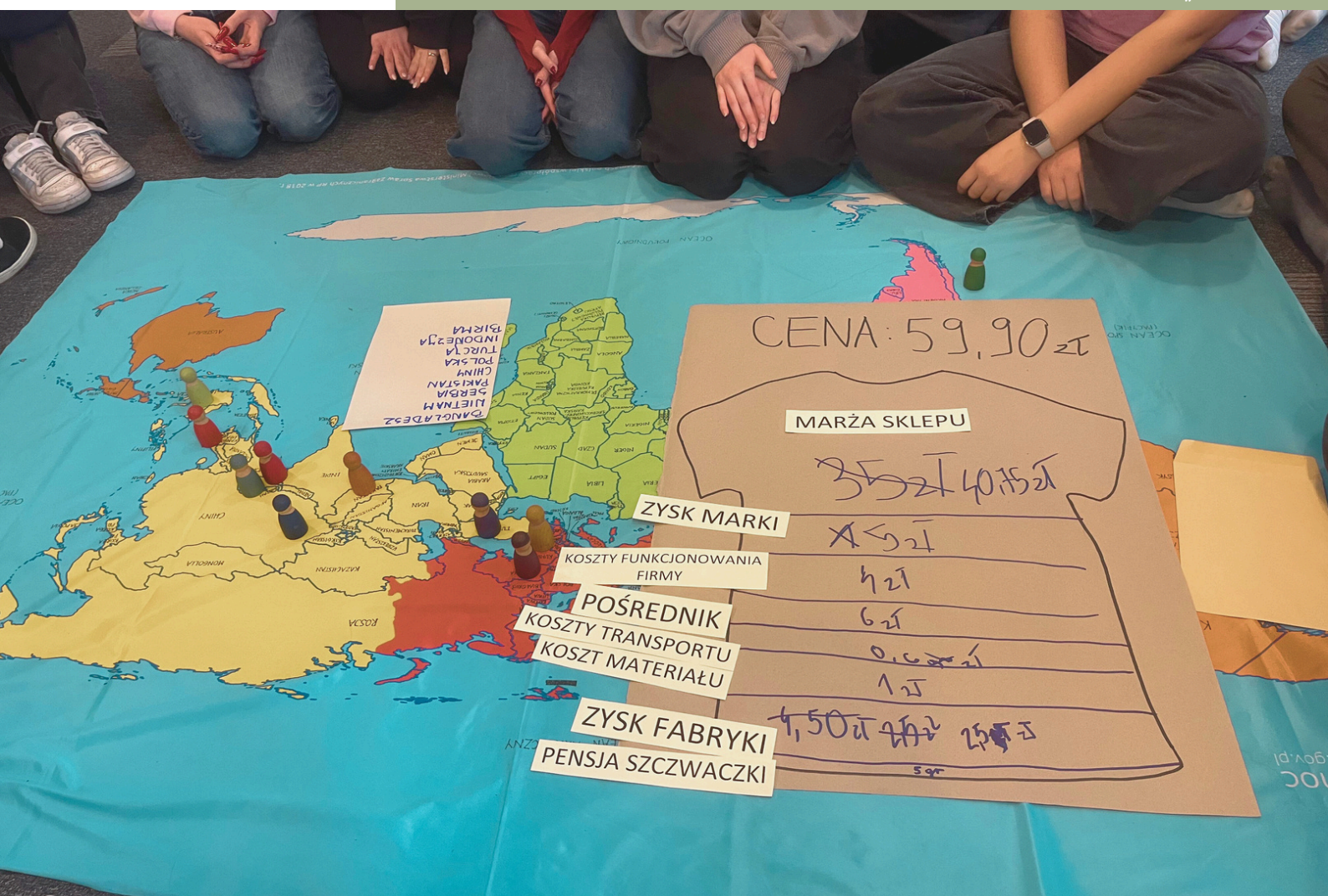
Gosia Świderek: Młodzież jest faktycznie zmęczona tematem ekologii. Mówią o tym choćby badania Kantaru z listopada 2022 roku. Z raportu *Ziemia nie atakuje* jasno wynika, że młodzież jest coraz mniej zainteresowana działaniami dla klimatu, bo czuje się wypalona. Nastolatki są zmęczone aktywizmem, który nie przynosi żadnych skutków. Zupełnie się temu nie dziwię, natomiast martwi mnie to, co słyszę od nauczycieli, że wciąż mają nadzieję, że młodzież rozwiąże za nas problem klimatu. A przecież to my powinniśmy_nyśmy to załatwić dwadzieścia lat temu! Poza tym nie możemy czekać, aż młodzież za dziesięć czy dwadzieścia lat będzie na tyle sprawcza, żeby zmieniać świat.

ZOB. RAPORTY ZIEMIANIE ATAKUJĄ Z 2019, 2020 I 2022 ROKU.

Praca z młodzieżą jest trudna, a jednocześnie widać, że bycie sprawczymi jest dla nich bardzo satysfakcjonujące. Podam przykład z ubiegłego [2022] roku: zaprosiliśmy młodzież do trwającego tydzień eksperymentu, podczas którego mogli podjąć realne działania proklimatyczne. Do wyboru było m.in. przejście na dietę bezmięsną, rezygnacja z podwożenia samochodem przez rodziców do szkoły, ograniczenie do zera marnowania żywności, ograniczenie zużycia wody. Można było też zaproponować inne działanie.

W trakcie projektu i po eksperymencie prowadziliśmy tysiące rozmowy i warsztaty z uczestnikami, którzy re pisali ty też własne podsumowania. To, co nas bardzo zaskoczyło, to że popularne było ograniczenie lub rezygnacja z mięsa i ten wybór był także najbardziej satysfakcjonujący z punktu widzenia uczestników, bo wywołał największą zmianę nie tylko u młodzieży, ale i w ich rodzinach. Najważniejszy okazał się dla nich nie fakt, że zrobili coś dla świata, ale to, że zrobili coś dla siebie oraz że dzięki temu poczuli, że potrafią coś w swoim życiu zmienić mimo trudności. To daje mimo wszystko nadzieję, choć była to może wyjątkowa młodzież, bo udział w eksperymencie był dobrowolny i trzeba było samemu się do niego zgłosić. Nie było też żadnych ocen czy nagród.

FOT. Z ARCHIWUM „ŹRÓDEŁ”.





Jeśli chodzi o modę na ekologię, to z jednej strony mamy coraz wyższy stopień świadomości ekologicznej społeczeństwa, a z drugiej strony postawy ekologiczne są bardzo powierzchowne. Łatwo jest podejmować drobne działania, które zapewniają nam spokój sumienia, trudniej zastanawiać się nad głębszymi zależnościami. Na przykład wybierając pewne produkty lub kupując nadmiernie, wpływamy na klimat w znacznie większym zakresie, niż nam się wydaje. Ignorujemy wpływ naszych wyborów konsumenckich, politycznych i tych dotyczących stylu życia.

Jeśli natomiast chodzi o dotacje na działania stricte ekologiczne, nie tylko w edukacji, to mamy teraz odpływ środków. Jedyne dostępne obecnie środki pochodzą z grantów zagranicznych (tych, których operatorami nie są polskie instytucje rządowe). To jest bardzo duży problem dla organizacji ekologicznych w Polsce i wiele z nich z tego powodu zamyka się lub jest na granicy bankructwa. Działamy w kontrze do dominującego nurtu – krytykujemy wzrost gospodarczy i władzę. Zajmujemy się choćby edukacją myśliwską (zob. <https://zakazpolowania.pl/>). Nic więc dziwnego, że nikt nie chce tego finansować. Obecnie naprawdę cudem udaje nam się dostać drobne granty.

Z założenia nigdy nie korzystaliśmy_łyśmy ze środków pochodzących od firm, których działalność negatywnie wpływa na środowisko, a dla których dotowanie przedsięwzięć ekologicznych jest w rzeczywistości greenwashingiem. Zgłaszają się do nas różne przedsiębiorstwa, proponując dziesięć czy dwadzieścia tysięcy złotych dotacji na nasze działania. Sprawdzamy wtedy, czym się dana firma zajmuje i jakie ma powiązania. Zdarza się, że nie bierzemy od nich pieniędzy. Nie chcemy być umocnieni w działania wybielające czyjs wizerunek. Wśród osób zaangażowanych w polski ruch ekologiczny rozmawialiśmy_łyśmy o tego rodzaju odpowiedzialności już od dawna. Wiele lat temu w wyniku wielomiesięcznych, bardzo zresztą emocjonujących dyskusji stworzyliśmy Kartę Etyczną Pozarządowych Organizacji Ekologicznych.

**ZOB. KARTA ETYCZNA
POZARZĄDOWYCH ORGANIZACJI
EKOLOGICZNYCH.**

Głos z publiczności: W jaki sposób oceniacie wspomniane [przez Agatę Kędziałę] konkursy na działania proekologiczne, kiedy motywacją do nakręcenia filmu przez młodego człowieka jest nagroda rzeczowa, np. kamera, aparat czy książka? Rywalizacja, jak słyszę, nie ma u Was dobrej opinii, ale przecież rywalizacja sportowa może być źródłem cennej motywacji np. do przebywania na świeżym powietrzu. Czy nagrody i rywalizacja to dobry pomysł w kontekście edukacji ekologicznej?

Paweł Błęcki: Nie, moim zdaniem rywalizacja to generalnie nie jest dobry pomysł. To między innymi na jej fundamentach zbudowany jest kapitalizm, który destrukcyjnie wpływa na środowisko naturalne. Mój zawód artysty jest niestety silnie sprzężony z mechanizmami rywalizowania, które z kolei nierzadko sprawiają, że gdzieś możemy zagubić sens i zaangażowanie w słuszne sprawy. Konkursy i rywalizacja to zawsze jakiś rodzaj „dealowania” [z systemem], w którym coś trzeba poświęcić. Jestem zwolennikiem egalitaryzmu.

W NASZEJ SALI WARSZTATOWEJ WISI TABLICZKA Z PROŚBĄ DO NAUCZYCIELI, KTÓRZY PRZYCHODZĄ Z GRUPĄ, ŻEBY NIE OCENIAĆ UCZNIÓW I UCZENNIC PO NASZYCH ZAJĘCIACH.



Gosia Świderek: W „Źródłach” z założenia nie promujemy niczego, co wiąże się z nagrodami, rywalizacją czy ocenianiem, wręcz od tego odwołujemy się. W naszej sali warsztatowej wisi tabliczka z prośbą do nauczycieli, którzy przychodzą z grupą, żeby nie oceniać uczniów i uczennic po naszych zajęciach. Chodzi nam o to, żeby nauczyciele_ki nie grozili_ły: „uważajcie, bo może zrobię z tego sprawdzian”. Ważne, aby młodzież czuła, że te zajęcia są dla nich. Jeśli chcemy zachęcić do działania, np. wyjścia na dwór, to czasami ogłaszamy losowanie nagród, np. książek, wśród osób, które nadeślą zdjęcie z pobytu w przyrodzie. Nie jest to jednak związane z rywalizacją.

Adam Biedrzycki: Jeśli faktycznie zapanuje moda na ekologię, to super! Ważne jest przy tym oczywiście, żeby uważać na greenwashing i manipulacje, ale uważam, że jak najbardziej trzeba tę modę szerzyć. Od kilku lat próbuję ją wprowadzać w naszej instytucji kultury choćby poprzez minimalizowanie produkcji scenografii do spektakli i wydarzeń. Od dwudziestu lat nie jem mięsa. Jeszcze kilka lat temu na festiwalowej liście obiadowej na trzydzieści obiadów tylko pięć było wegańskich, a dzisiaj, jak patrzyłem na tę listę, to zobaczyłem tylko pięć mięsnych. Proporcje się odwracają i to jest pozytywne.

Gosia Świderek: A dlaczego nie zamawiacie dla wszystkich osób obiadów wegetariańskich?

Adam Biedrzycki: Próbowałem do tego przekonać, ale to byłoby odebrane jako zachowanie przemocowe. Nie możemy zmusić nikogo do niejedzenia mięsa. Żyjemy w wolnym kraju.

Gosia Świderek: Ale te osoby są u ciebie gośćmi. Nikogo nie ograniczasz; w wolnym czasie mogą przecież iść do restauracji, jeśli mają ochotę.

UWAŻAŁBYM NA SKRAJNE POSTAWY, BO MOŻNA SIĘ ŁATWO WYPALIĆ

Adam Biedrzycki: Ta decyzja należy do głównej koordynatorki Festiwalu. Raz się udaje, raz nie. Oczywiście warto zmieniać styl życia, bo dzięki temu wielkie firmy zobaczą, że spadają im zyski z produkcji mięsa czy plastiku, ale uważałbym na skrajne postawy, bo można się łatwo wypalić. Kiedy próbowałem być zero waste, wymagało to ode mnie ogromnej ilości czasu wolnego. Żeby dalej żyć według tej filozofii, musiałbym przestać pracować i zajmować się tylko i wyłącznie tym. Skrajna postawa (czasami widoczna w działaniach internetowych influencerów) jest niemożliwa do utrzymania na dłuższą metę. W moich próbach bycia zero waste największą rolę odgrywał czas. Szukanie odpowiednich sklepów stacjonarnych i internetowych, trudność zdobycia produktów wegetariańskich niezapakowanych w plastik, produkcja własnych środków czystości i posiłków wykluczały wiele innych czynności niezbędnych do codziennego funkcjonowania. Przy tym nieudane próby prowadziły do frustracji, złości na samego siebie i świat. Namawiałbym do zrównoważonej postawy.



Gosia Świderek: Zgadzam się, że potrzeba nam zrównoważenia. Problemem jest prywatyzacja winy, która przejawia się w tym, że jesteśmy w mediach popularnych, tzw. gazetach kobiecych, na dziesiątkach blogów i w podcastach namawiani do tysiąca różnych działań proekologicznych. Gdybyśmy podjęli choćby niewielką część z nich, to nie starczyłoby nam czasu na życie. Poczucie winy, które niesie ze sobą każda decyzja, choćby w sprawie tego, czy na wakacje wybrać się samolotem za granicę, czy zostać w kraju, jest bardzo obciążające i zniechęca do postaw ekologicznych. Kiedy tworzymy scenografię do istotnego spektaklu lub wydajemy książkę, która ma głębszy sens i zrobimy to z głową, to korzyści związane z oddziaływaniem społecznym tych działań przeważą nad utratą zasobów. Za każdym razem trzeba się zastanowić, czy dane działanie jest tych zasobów warte, ale decyzja należy do nas. Jeśli się wykończymy poczuciem winy związanym z dokonywaniem wyborów, to niewiele się zmieni. Wykończeni ludzie nie są dobrymi aktywistami.

JEŚLI SIĘ WYKOŃCZYMY POCZUCIEM WINY ZWIĄZANYM Z DOKONYWANIEM WYBORÓW, TO NIEWIELE SIĘ ZMIENI. WYKOŃCZENI LUDZIE NIE SĄ DOBRZYMI AKTYWISTAMI.




Adam Biedrzycki: Coraz częściej mówi się o zjawisku depresji klimatycznej.

ZOB. ARTYKUŁ NAUKOWY MAGDALENY BUDZISZEWSKIEJ I WERONIKI KAŁWAK DEPRESJA KLIMATYCZNA. KRYTYCZNA ANALIZA POJĘCIA, „PSYCHIATRIA POLSKA” 2022 NR 56(1).

Głos z publiczności: Rzeczywiście prywatyzacja winy stanowi problem, ale wydaje mi się, że nie można zbyt relatywizować kwestii odpowiedzialności za stan klimatu, usprawiedliwiając się brakiem wpływu na koncerny paliwowe. Nasz indywidualny ślad węglowy możemy w łatwy sposób wyliczyć dzięki specjalnym kalkulatorom dostępnym w sieci bezpłatnie. Na tej podstawie można dokonywać bardziej świadomych wyborów. Wiemy na przykład, że największe emisje powoduje energetyka, na którą nie mamy wpływu bezpośrednio, ale drugi w kolejności jest transport, na który już posiadamy wpływ. Można zdecydować się na bezdietność, choć to jest według mnie forma samobójstwa przesuniętego o jedno pokolenie. Oczywiście każdy ma swoje sumienie i nikt nie jest w stanie zredukować swojego śladu węglowego do zera. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że wpływ naszego stylu życia na klimat da się łatwo policzyć. Jeśli chcemy faktycznie coś zmienić w swoim zachowaniu dla dobra klimatu, to warto wiedzieć, które zmiany mają największy wpływ, a które minimalny, np. rezygnacja z plastikowej słomki bardzo niewiele zmieni w porównaniu z lotem samolotem.

ZOB. BEZPŁATNY KALKULATOR INDYWIDUALNEGO ŚLADU WĘGLOWEGO: [HTTPS://KALKULATORSLADUWEGLOWEGO.PL/](https://kalkulatorsladuweglowego.pl/)

PRAWIE 30% CAŁKOWITEJ EMISJI CO₂ W UE POCHODZI Z SEKTORA TRANSPORTU. LOTNICTWO JEST ODPOWIEDZIALNE ZA 12% CAŁKOWITYCH EMISJI WĘGLOWYCH TRANSPORTU. ŚREDNI ŚLAD WĘGLOWY POLAKA TO OKOŁO 8 TON CO₂E ROCZNIE, CZYLI O OK. 40 % WIĘCEJ NIŻ WYNOŚI ŚREDNIA DLA CAŁEGO GLOBU (4,9 TON CO₂E ROCZNIE). JEDEN MIĘDZYKONTYNETALNY LOT W OBIE STRONY TO OKOŁO 1 TONA CO₂E, A ZATEM TYLKO 1,5 MIESIĄCA ŻYCIA POLAKA. ZA: CARBON FOOTPRINT FOUNDATION.



Gosia Świderek: Chciałabym jeszcze raz podkreślić, że największy obecnie wpływ na klimat ma prawodawstwo i jeśli ono się nie zmieni, to jesteśmy w ślepej uliczce. Musimy chodzić na wybory, działać w organizacjach lub wspierać te z nich, które lobbują na rzecz klimatu i ekologii. Przykład: zmiana legislacyjna, która obecnie wchodzi, umożliwiającą wymianę baterii w smartfonie, jest wynikiem kilkunastu lat lobbingu. W jej efekcie każdy telefon będzie musiał być wyposażony w wymienną baterię. Możliwość dłuższego korzystania z elektroniki i ograniczanie jej produkcji ma realne przełożenie na kwestie ekologiczne, szczególnie, że zasoby metali do produkcji elektroniki nie są niewyczerpane.

Aż 62% Polaków ma w szufladzie lub użytku 3 smartfony i aż 80% Polaków wymienia telefon częściej niż co 2 lata. Za: Carbon Footprint Foundation.

Osoba z widowni: Pracowałem parę ładnych lat jako edukator w Centrum Nauki Kopernik [w Warszawie] i rzeczywiście zauważyłem u młodzieży wypalenie tematem klimatu. Dorośli przerzucają odpowiedzialność za stan świata na młodych ludzi, a przecież do najważniejszych zadań opiekuna względem dziecka należy zapewnienie mu bezpiecznej ale elastycznej struktury świata, w której może się ono rozwijać. Jednym z remediów na wypalenie jest, jak już powiedziała pani [Małgorzata] Świderek, tworzenie więzi z naturą. To może być łatwiejsze podczas warsztatów, natomiast zastanawiam się, w jaki sposób tworzyć spektakle na tematy ekologiczne, aby nie tyle pokazywać, jak jest źle, ile właśnie umożliwiać nawiązywanie relacji między młodym człowiekiem a naturą. W filmie dobrym przykładem na to było japońskie studio Ghibli, na którym się wychowałem. Ciekawi mnie, jakie są wasze praktyki, jeżeli chodzi o tworzenie spektakli teatralnych.

Agata Kędzia: Myślę, że spektakl nie jest najlepszą formą do osiągnięcia tego, o czym mówisz. Formuła warsztatowa jest mi najbliższa jako metoda pracy skupiona na ekosystemie ludzkich relacji. Jak dotąd nie widziałam spektakli na tematy ekologiczne, do których nie miałabym poważnych zastrzeżeń. Choć, z drugiej strony, praca z kryzysem wyobraźni, o którym mówiłam, pewnie mogłaby się odbywać w tej tradycyjnej formule spektaklu, na przykład poprzez kreowanie obrazów, które przekształcają utarte i ograniczające sposoby myślenia o przyszłości. Dla mnie podstawowym materiałem do pracy warsztatowej oraz źródłem tematów i narzędzi są relacje panujące w danej grupie i ważne dla tej grupy sprawy.

**MYŚLĘ, ŻE CZASAMI SAMO PODANIE DANYCH I BYCIE
AUTENTYCZNYM W PODEJŚCIU DO TEMATU ABSOLUTNIE
WYSTARCZY, ŻEBY STWORZYĆ DOBRY SPEKTAKL, KTÓRY W
NIENACHALNY SPOSÓB SKŁONI NAS DO REFLEKSJI.**



Głos z publiczności: Pamiętam moment dużego rozczarowania spektaklami profilaktycznymi i edukacyjnymi, ponieważ ten ich edukacyjny aspekt był zbyt nachalny i potraktowany łopatologicznie. W zeszłym roku na Retroperspektywach pokazywano natomiast spektakl *Głód* Teatru pod Fontanną [pokaz odbył się 26.08.2022 - przyp. red.] na temat problemu głodu na świecie, który bardzo mnie poruszył. Jeżeli dobrze pamiętam, występowały tam również osoby z niepełnosprawnościami. Nie był on wolny od edukacyjnego aspektu, bo prezentowano m.in. dane dotyczące głodu na świecie i nierówności związanych z jedzeniem. Niemniej czułam, że osoby, które go tworzyły, bardzo przejęły się tym tematem i to nie była praca „po wierzchu” w celu pouczenia widzów. Ten spektakl spowodował, że zdrętwiałam na samą myśl o tym, ile jedzenia wyrzucam, nie nadążając zjeść tego, co kupuję. Myślę, że czasami samo podanie danych i bycie autentycznym w podejściu do tematu absolutnie wystarczy, żeby stworzyć dobry spektakl, który w nienachalny sposób skłoni nas do refleksji.



GLÓD, TEATR POD FONTANNĄ, REŻ. JANUSZ STOLARSKI, PREM.
22.06.2022, ZDJĘCIE Z POKAZU NA FESTIWALU
RETROPERSPEKTYWY 2022,
FOT. AGNIESZKA CYTACKA



GLÓD, TEATR POD FONTANNĄ, REŻ. JANUSZ STOLARSKI, PREM.
22.06.2022, ZDJĘCIE Z POKAZU NA FESTIWALU
RETROPERSPEKTYWY 2022,
FOT. AGNIESZKA CYTACKA

Głos z publiczności: Tendencyjne nowelki nie działają, ale są teksty, w które wpisana jest miłość do przyrody, np. *Kwiatki Świętego Franciszka* czy *Wiśniowy Sad* [Antona Czechowa] i może po nie trzeba sięgać?

Adam Biedrzycki: Warto najpierw zadać sobie pytanie, czy taki język trafi do współczesnego młodego człowieka. Tak jak wspominałem, od kilku miesięcy pracujemy z grupą młodzieżowo-senioralną nad nowym spektaklem wokół tematu osobistych relacji z naturą. Okazało się, że bardzo trudno przełożyć je na język sceniczny, bo nie da się przekazać tego, co odczuwamy, kiedy wchodzimy do lasu. Z tego, co mówicie, widzę, że idziemy mimo wszystko w dobrym kierunku, koncentrując się na pozytywnych doświadczeniach, a nie na obecnym złym stanie klimatu, bo takimi informacjami jesteśmy i tak codziennie atakowani_e. Chcemy mówić o tym, co daje człowiekowi z miasta kontakt z naturą na podstawie doświadczeń uczestników i uczestniczek, którzy_re są z różnych pokoleń, mają rozmaite przeżycia, opinie i różne pochodzenie. Niektórzy pochodzą z miasta, inni z mniejszych miejscowości położonych np. w pobliżu lasu. Ja urodziłem się w małym miasteczku na Lubelszczyźnie nad rzeką Wieprz, gdzie codziennie mogłem pójść sobie do wielkiego parku, na pola i łąki. Byłem od tego wręcz uzależniony. Dopiero niedawno uświadomiłem sobie, że odkąd mieszkam w Łodzi, czyli już prawie siedemnaście lat, z naturą nie mam prawie w ogóle kontaktu.

Stanisław Godlewski: Przemysław Czapliński, Joanna B. Bednarek i Dawid Gostyński wydali kilka lat temu podręcznik dla nauczycieli *Literatura i jej natury*, na który składają się reinterpretacje kanonu lektur szkolnych w duchu ekokrytyki. W takim trybie lektury nie chodzi tylko o zauważenie, że dzisiaj nie ma już tej pięknej, nieskalanej przyrody opisywanej przez Elizę Orzeszkową w *Nad Niemnem*. Chodzi także o zwrócenie uwagi na to, że ekosystem powiązany jest wieloma obszarami naszego życia. Joanna B. Bednarek, pisząc o *Chłopach* Reymonta, zwraca uwagę na występujący tam spór o las jako na współcześnie znany nam konflikt o dostęp do surowców naturalnych.

Mowa była wcześniej o elastyczności w podejściu rodzica do dziecka i w tym kontekście wydaje mi się, że edukacja ekologiczna potencjalnie taką elastyczność oferuje, ponieważ może dotyczyć tak wielu różnych obszarów: od relacji, ekonomii i polityki po osobiste doświadczanie przyrody. Być może ta wielość perspektyw ma szansę łagodzić zmęczenie tematem katastrofy klimatycznej odczuwane przez młodzież.

**BYĆ MOŻE TA WIELOŚĆ PERSPEKTYW MA SZANSĘ ŁAGODZIĆ
ZMĘCZENIE TEMATEM KATASTROFY KLIMATYCZNEJ
ODCZUWANE PRZEZ MŁODZIEŻ.**



ZOB. PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI, JOANNA B. BEDNAREK, DAWID GOSTYŃSKI, LITERATURA I JEJ NATURY. PRZEWODNIK EKOKRYTYCZNY DLA NAUCZYCIELI I UCZNIÓW SZKOŁ ŚREDNICH, WYDAWNICTWO RYS, POZNAŃ 2017

Paweł Błęcki: Moje warsztaty polegają na m.in. wzajemnej trosce, na byciu razem, na uważności, na odpuszczaniu, na poddawaniu się prostej, medytacyjnej aktywności manualnej. Bez względu na to, czy rozmawiamy na nich o kwestiach społeczno-politycznych, czy o sprawach osobistych, to jedno jest zasadnicze: jesteśmy razem, jesteśmy w grupie. W tym krótkim czasie warsztatów możemy spędzić wspólnie czas, zająć ręce i umysł działaniem manualnym. To niejako forma medytacji, która buduje naszą uważność, a uważność z kolei generalnie pomaga nam w życiu na wielu polach. Bliskie jest mi pojęcie arteterapii, bo sam traktuję sztukę jako narzędzie terapeutyczne, które towarzyszy mi od najwcześniejszych lat. Na moich warsztatach staram się tą aktywnością dzielić z innymi.

Stanisław Godlewski: Dla mnie kluczowymi pojęciami dla dzisiejszej rozmowy są: balans i zrównoważenie. Rysuje mi się wniosek, że chodzi o wypośrodkowanie pomiędzy budowaniem poczucia sprawczości a wzniecaniem lęku, między edukacją a zabawą, między elastycznymi strukturami a wytwarzaniem mocnych więzi społecznych, pomiędzy działaniem małymi krokami i bez poczucia winy a skutecznym wywieraniem presji na dużo większą skalę – na władze i korporacje.

Adam Biedrzycki: Właśnie zastanawiam się nad tym, w jaki sposób jednostka może działać, aby zmusić wielkie koncerny do wprowadzania zmian?

Paweł Błęcki: Tutaj ogromną robotę robią osoby, które wychodzą na ulicę: aktywiści_stki, organizacje i ruchy, takie jak Extinction Rebellion i Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. One – podobnie jak kiedyś organizacje walczące o zmniejszenie liczby godzin pracy czy o prawo kobiet do głosowania – są w stanie wywalczyć zmiany systemowe, wygryźć je dla nas wszystkich. Osoby działające w przestrzeni kultury również próbują na swój sposób wypełniać braki systemowe, które zresztą są w naszym kraju ogromne.

Gosia Świderek: Wpływanie jednostki na korporacje jest bardzo trudne, co innego wielka polityka. Pod tym względem cieszę się, że jesteśmy w Unii Europejskiej, która wprowadza pewne potrzebne regulacje, na które część państw członkowskich z pewnością przez długie lata by się nie zgodziła, gdyby nie europejskie zobowiązania. Świadomość ekologiczna elit rządzących w krajach UE jest różna. Przykładem niech będzie przyjęte przez Radę UE w czerwcu 2024 rozporządzenie Nature Restoration Law. Choć polski rząd sprzeciwił się poparciun unijnego prawa, którego celem jest odbudowa przyrody, to dokument, który pomoże również Polsce w walce z suszą, powodzią oraz zwiększy bezpieczeństwo żywnościowe, został przyjęty głosami dwudziestu innych krajów członkowskich.

Działania oddolne też są ważne, o ile są wsparte przez organizacje nie tylko aktywistyczne ale przede wszystkim specjalistyczne. Przykładem takiej organizacji jest Fundacja Kupuj Odpowiedzialnie, która namawia konsumentów do zakupów z poszanowaniem klimatu i środowiska, a jednocześnie współpracuje na wielu płaszczyznach z organizacjami i instytucjami z całego świata, monitorując działanie fabryk konkretnych firm i publikując raporty, które przebijają się następnie do szerokiej świadomości społecznej. W ten sposób takie fundacje oddziałują zarówno na konsumentów jak i na producentów, którzy nie chcą być postrzegani za nieetycznych, nieekologicznych czy łamiących prawa człowieka. Warto więc takie organizacje wspierać.

My dzisiaj mówiliśmy_łyśmy głównie o edukacji dzieci i młodzieży, czy szerzej młodych ludzi, a najbardziej decyzyjni są dorośli. Seniorzy są grupą już trochę zagospodarowaną, natomiast bardzo brakuje mi edukacji ekologicznej dla osób w wieku czterdziestu, pięćdziesięciu lat. W naszej organizacji pracujemy głównie z dziećmi albo z dorosłymi, którzy z kolei pracują z dziećmi i młodzieżą, myślę tu o nauczyciel(k)ach i edukator(k)ach. Jeśli chodzi o rodziców, to głównie proponujemy aktywności typu warsztaty czy spaceru dla rodziców młodszych dzieci. Rodzice nastolatków, którzy już nie mają ze swoimi dziećmi tak bliskiego kontaktu, znikają z naszego pola widzenia. Myślę, że instytucje kultury są miejscami, które mogą kierować ofertę właśnie do tej grupy osób.

**ZOB. STRONĘ FUNDACJI KUPUJ ODPOWIEDZIALNIE:
[HTTPS://EKONSUMENT.PL/](https://ekonsument.pl/)**

Paweł Błęcki: Podpisuję się pod tym. Statystyka jest bezlitosna: osoby w wieku produkcyjnym bardzo rzadko przychodzą na warsztaty.

44.

Głos z publiczności: Nie przychodzą właśnie dlatego, że pracują i nie mają czasu. Chciałbym jednak dopowiedzieć, że oprócz rodziców i rówieśników młodym ludziom za wzorce osobowe służą idole. Muzycy rockowi czy artyści hip-hopowi nie powinni chwalić się podczas koncertu tym, jak wiele ciężarówek sprzętu nagłośnieniowego z nimi przyjechało. Zamiast tego mogliby zagrać koncert na przykład w lesie czy na polanie.

Osoba z widowni: Dla mnie istotny jest wątek ekologii jako matrycy myślenia o relacjach, o czym powiedziała Agata [Kędzia]. Zacznę od krótkiej anegdoty. Poszłam z moją mamą na targ, miałyśmy przygotowane torby płócienne. Osoby sprzedające nie zapytały nas o to, czy mamy własne torby, tylko od razu pakowały towar w foliówki. Mówię do mamy: „mamo, przecież mamy torby”, a mama: „no tak, ale oni tak szybko pakują”. Mówię jej: „no, to powiedz, że nie chcesz, żeby pakowali”. Dla mnie ta sytuacja jest ważna w kontekście feedbacku [informacji zwrotnej]. Feedback jest dla mnie po to, żeby mówić, jak się czuję z działaniem, które ktoś podejmuje wobec mnie albo wobec innych spraw. Kiedy ktoś robi coś, czego sobie nie życzę, to interweniuję, mówię „stop”. Po drugie stosowanie feedbacku sygnalizuje drugiej osobie: „jestem tutaj z tobą, nasza relacja jest ważna, tworzymy coś razem”.

Coraz więcej o feedbacku mówi się dzisiaj w kontekście działań teatralnych i kształtowania metod pracy zespołowej. Dbajmy o nasze relacje i dawajmy sobie nawzajem znać nie tylko wtedy, kiedy nie czujemy się w porządku z tym, co ktoś robi, ale też wtedy, kiedy chcemy kogoś docenić, np. „wow, dziękuję, że posegregowałeś śmieci”. To ważne, żeby się nawzajem doceniać nawet za takie małe akcje. Potrzebujemy tego, aby przestać się stresować, bać, dręczyć, denerwować, żeby zadbać o siebie i nie obawiać się palić światła.

CORAZ WIĘCEJ O FEEDBACKU MÓWI SIĘ DZISIAJ W KONTEKŚCIE DZIAŁAŃ TEATRALNYCH I KSZTAŁTOWANIA METOD PRACY ZESPOŁOWEJ.

Stanisław Godlewski: Bardzo dziękuję wszystkim Państwu za rozmowę, wspólnie spędzony czas, pomysły, ferment, pytania i odpowiedzi, i za całą masę wiedzy i emocji, a Adamowi dziękuję za zorganizowanie tego spotkania.

Adam Biedrzycki: Ja również dziękuję wszystkim i zapraszamy ponownie za rok.





DZIĘKUJEMY!

